Ner 245. Kraków, Czwartek 26 Października 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Listopad . . . złr. 1·80
Od 1 Listopada do 31 Grudnia . „ 3·60
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Listopad . . . złr. 2·50
Od 1 Listopada do 31 Grudnia . „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Listopad . . . marek 6
Od 1 Listopada do 31 Grudnia . „ 12

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na *Czas* księgarnia Władysława Poturalskiego.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 25 października.

Dyskusya nad projektem wyborczym, która trzeci dzień już wre w austryackiej Izbie poselskiej, jakkolwiek pod niejednym względem pocieszająca, a nawet podniosła, jest jednak zarazem dowodem tego skrajnego przewrotu w stosunkach parlamentarnych, który wywołany został projektem rządu, tak jak znów projekt ten jest jaskrawym dowodem przewrotu, który oddawna zaznaczał się, a teraz wybuchnął w polityce rządowej.

Nie idzie nam już o zdumiewającą historyę powstania tego projektu, historyę, która zaciemnia się w miarę, jak ją prezes gabinetu chce wyjaśniać — nie idzie nam już o sposób wniesienia projektu w Izbie, ale o sam przebieg tej sprawy już w łonie parlamentu. Wszakże naturalny porządek rzeczy byłby ten, że rząd, występując z wnioskiem takiej olbrzymiej doniosłości, roztacza równocześnie przed legislatywą, faktami nie ogólnikami poparty obraz wszystkich przyczyn, które działały na jego postanowienie, a następnie daje Izbie, poparty znów cyframi dokładny obraz wszystkich politycznych następstw nowej ordynacyi. Tymczasem cóż widzimy u nas? Mamy przed sobą zupełnie odwrotny i przewrotny *modus procedendi.*

Rząd przedkłada projekt, o jego przyczynach milczy, o jego skutkach nie mówi ani słowa, i potem przychodzą przedstawiciele różnych stronnictw Izby i pouczają rząd, co on właściwie zrobił, czego on właściwie chce, do czego właściwie zmierza swoją reformą. Wszak przemówienia przywódców partyj w Izbie, pp. Plenera, Jaworskiego i Hohenwarta, toż to nie było nic innego, jak *collegium ex cathedra* o celach i następstwach rządowego projektu, *collegium,* w którem gabinet.... nie odgrywał roli nauczyciela. Mówimy tutaj o gabinecie jako całości, więc nie możemy wdawać się w ocenianie pytania, czy i o ile pojedyncze w nim jednostki nie były wyjątkowo lepiej poinformowane co do tych celów i następstw reformy. P. Plener mówiąc o owym teoretyku, „który w swojej pracowni bez żadnej znajomości stosunków w prowincyach, wymyśla radykalne eksperymenta,“ dał nawet wyraz swoim w tej mierze podejrzeniom. Nie będziemy się jednak nad niemi rozwodzić.

Chcemy wszakże zaznaczyć, że w deklaracyi swej poniedziałkowej hr. Taaffe uznał wprost tę rolę gabinetu, oświadczając z góry, że rząd zdecydowany jest wszystkiego wysłuchać i nic nie odpowiadać. Gdyby historya projektu była taką, jak ją przedstawiał prezes ministrów, tematu do odpowiedzi nie byłoby mu chyba zbrakło!

Wolimy jednak zwrócić uwagę na objaw inny, jedyny w tej sprawie logiczny, którego wszakże rząd nie przewidział wcale. Dzieje parlamentu austryackiego od roku 1891, t. j. od chwili, w której rząd z powodu „coraz trudniejszych i bardziej wątpliwych w kwestyi większości parlamentarnej stosunków“, postarał się o nowy parlament, w którem już żadnej nie miał stałej większości — dzieje te, są ciągłą walką rządu ze stronnictwami. Nie chcemy używać zwrotów ostrych, więc nie określimy za przykładem pism niemieckich działalności rządu wobec stronnictw, jako „demoralizacyi stronnictw“, ale szło tu o sprowadzenie do jednego mianownika partyj, pod wielu względami między sobą sprzecznych; szło tu nie tyle o przełamanie, jak raczej o uśpienie różnych oporów, będących dowodem wewnętrznej siły każdego ze stronnictw, więc w rezultacie szło także o osłabienie stronnictw. Program z lutego b. r. był bardzo wyraźnym objawem tych dążności. Wymagał on, wprawdzie w formie bardzo oględnej, ale wymagał niewątpliwie od każdego stronnictwa ustępstwa z zasad jego politycznych: od lewicy i prawicy w kwestyi szkolnej, od Polaków w kwestyi językowej itp.

Koroną tej działalności gabinetu jest projekt wyborczy. Tylko, że mniej od programu lutowego ostrożny, projekt reformy wyborczej całkiem naiwnie objawił wszystkim, o co idzie. Jedyna to jego zasługa. I oto tak, jak po wniesieniu projektu do Izby, na zewnątrz odwróciły się role, a rząd zamiast pouczać i wyjaśniać, wysłuchiwał lekcyj w parlamencie, tak też zmieniły się na wewnątrz stosunki w stronnictwach i w gabinecie. To, co miało zniszczyć stronnictwa, a wzmocnić rząd, wzmocniło właśnie wewnętrzną siłę tych stronnictw, którym najwięcej zagraża projekt, a stanowiska rządu z pewnością nie wzmocniło! Wprost przeciwnie. Z dumą mógł p. Plener powiedzieć, że „wyborcy lewicy stoją dziś poza nią z większą niż kiedykolwiek energią i siłą“ i zdaje nam się, że miał słuszność. Jestto naturalne następstwo wzmożenia świadomości niebezpieczeństwa, a zarazem rzuca światło na bezskuteczność, jaką w tej chwili miałoby dla gabinetu wykonanie jego groźby, tj. rozwiązanie Izby.

Chcąc więc osłabić stronnictwa, wzmocnił je, chcąc w drodze ustępstw między niemi wzajemnych, zamalgamować je w stałą dla siebie większość, połączył je bez żadnych między niemi zasadniczych kompromisów, w stanowczą przeciw sobie opozycyę — oto ostąteczny bilans tej działalności!

Czy z tej, fatalnej dla siebie drogi, zamyśla gabinet zawrócić? Takby się zdawać mogło z ostatniej deklaracyi hr. Taaffego. Ale jak o powadze projektu źle świadczył fakt, iż w jego urządzeniu taką wybitną grała rolę arytmetyka parlamentarna, a tak małą konsekwencya i związek między zasadami projektu a jego szczegółami, tak też dziwne na powagę zwrotu rzuca światło ów — w ustach przedstawiciela władzy, odpowiedzialnej za bezpieczeństwo publiczne bardzo niewłaściwy — ustęp deklaracyi p. prezesa ministrów, mówiący o „wielkich i ciężkich niebezpieczeństwach“, któremi grozi wstrzymanie sprawy reformy.

I właśnie z tych wszystkich okoliczności, z tego, jak zapowiedziano zwrot, wysnuwamy wniosek, że czy w najbliższej przyszłości parlament zostanie rozwiązany, czy nie, czy gabinet pozostanie, czy ustąpi — w każdym razie Austrya znajduje się w stanie przesilenia, wśród którego normalna praca parlamentarna jest niemożliwą. Tym razem sytuacya nie da się załatać, trzeba będzie wytworzyć sytuacyę zupełnie nową!

Przegląd polityczny.

Burmistrz Wiednia Prix jest prawie polityczną osobistością. W wiedeńskiej radzie gminnej występują do walki stronnictwa z wybitnem piętnem politycznem i na porządek dzienny jej obrad wchodzą nieraz sprawy niepozbawione znaczenia dla całej monarchii. To też wiadomość o ustąpieniu Prixa, która w Wiedniu wywołała niewypowiedzianą senzacyę, nie mogła nie sprawić wrażenia także po za granicami stolicy. We wczorajszym komentarzu do nadesłanej depeszy wyjaśniliśmy pokrótce wypadki, z któremi w ścisłym związku pozostaje przesilenie prezydyalne, przewidywane zresztą od dość dawna. Zasadnicze motywa swego ustąpienia wyjaśnia sam Prix w sposób następujący: „Postanowienia mojego nie cofnę. Nie mogę sprawować moich obowiązków, nie znajdując silnego oparcia na poważnej większości. W partyi postępowej zaznacza się coraz wyraźniej rozdwojenie. Zamiast mężnie stawić czoło opozycyi antyliberalnej, obóz postępowy cofa się przy każdym ataku i unika walki; w jego łonie są żywioły, które nie ukrywają złośliwej radości, kiedy opozycya, nie przebierająca w środkach, wyszydza burmistrza w sposób wprost oburzający. W krytycznej sytuacyi ostatnich czasów właśnie z obozu postępowego podnosiły się czułostkowe rekryminacye, czyniono mi zarzuty z powodu mojego wystąpienia przeciwko towarzystwu właścicieli domów, z powodu mego zachowania się w okręgowej radzie szkolnej, gdzie chodziło mi jedynie o to, aby uniknąć konfliktu; wytaczano wszystkie te sprawy w najniestosowniejszej chwili. Nie obawiam się skandalów na posiedzeniu rady gminnej, do których miałem już sposobność przyzwyczaić się; znalazłbym prawdopodobnie większość, ale sądzę, że w danych okolicznościach stosowniej jest ustąpić. Pozostanę jednak w radzie gminnej i mandatu mojego odebrać sobie nie dam.“ Tyle według *Fremdenblattu* oświadczyć miał Dr Prix osobom, zapytującym go o przyczyny jego postanowienia. Ten sam dziennik zapewnia, że nie jest rzeczą wykluczoną, iż postępowa partya poweźmie uchwałę ponownego wyboru Dra Prixa burmistrzem. Dr Prix ma obecnie lat 57 i jest burmistrzem Wiednia od lat czterech.

Margrabia Rudini wystosował do swych wyborców obszerne pismo, które jest z tego względu ciekawe, że stanowi niejako odpowiedź na mowę w Dronero i obejmuje program opozycyi. Rudini nie szczędzi ostrych krytyk obecnemu gabinetowi; rząd Giolitti'ego — pisze on — przygniótł niemiłosiernie sumienie ludu podczas ostatnich powszechnych wyborów; parlamentarna większość jest wytworem prefektów, owocem bezprzykładnej samowoli administracyjnej i bizantyńskiej polityki.“ Dalej ocenia były prezes gabinetu finansową politykę rządu i przypisuje jej całą winę obecnego niefortunnego położenia kraju. Do usunięcia deficytu powinny służyć inne środki: „Raz należy położyć koniec obdłużaniu państwa; ustać muszą wszelkie wydatki, które nie są niezbędnie potrzebne, a hypertrofia urzędniczej hierarchii powinna być przerwana. Budowę, eksploatacyę i utrzymanie kolei żelaznych, należy pozostawić prywatnemu gospodarstwu, gdyż państwo nie ma do tego siły. Trzeba działać spiesznie, silnie i śmiało, gdyż zbliża się coraz większe niebezpieczeństwo.“ P. Rudini jest szczerym zwolennikiem trójprzymierza, pod warunkiem, że kombinacya ta polityczna nie będzie nakładać na Włochy zbyt wielkich zobowiązań: „Chcemy popierać trójprzymierze, musimy jednak pokazać ludowi, że żadne względy na obce interesa nie zmuszą nas do utrzymywania siły zbrojnej, przewyższającej nasze materyalne środki. Sądzę, że Włochy powinny się zadowolnić niewielką armią lądową, a otrzymane ztąd oszczędności używać na utrzymanie floty. Morze jest naszem szczęściem i naszym celem. Na morzu Śródziemnem mamy obowiązki, których wypełnienie jest dla nas niezbędnym warunkiem życia.“ Swój sąd o gabinecie Giolitti'ego streszcza Rudini w następującym ustępie: Gabinet podeptał wolność nogami, ale równowagi nie przywrócił, a przyzwyczaił lud do tych bilansów, które prowadzą do bolesnych likwidacyj, i zmieniają rzeczypospolite w dyktatury, a monarchie w demagogiczne republiki. Gabinet poświęcił publiczne bezpieczeństwo, i wytworzył w Sycylii stosunki, które są wstępem do smutnych wypadków; — gabinet ten nareszcie zachwiał zaufanie ludu do sędziów przez swoje postępowanie w sprawie banku rzymskiego, i zamienił swoje stronnictwo w stowarzyszenie wzajemnej pomocy.“ Margrabia Rudini ma widocznie nadzieję, że gabinet Giolittiego upadnie w najbliższym czasie, i że on będzie powołany do następstwa. Prócz tego nie może Rudini zapomnieć Giolittiemu, że opuścił go w stanowczej chwili i tem sprowadził jego upadek; ta osobista niechęć tłómaczy gwałtowny ton odezwy, niezwykły u człowieka tak umiarkowanego, jak margrabia Rudini.

Rumunia jest obecnie tak oddana swym wewnętrznym sprawom, że nie daje prawie okazyi do mówienia o sobie w Europie, tem bardziej, że wewnętrzna ta polityka nie przedstawia szerszego interesu. Przesilenie gabinetowe jest teraz bardzo możliwe, gdyż stosunki między Catargim a Carpem są naprężone, a rozdział stronnictwa konserwatywnego obaliłby obecną większość parlamentarną. W takim razie król byłby zmuszony zwrócić się do stronnictwa liberalnego i oddać kierownictwo gabinetu p. Stourdzy, który jednak nie mógłby liczyć na poparcie większości i musiałby próbować szczęścia w nowych wyborach. Zresztą stronnictwo konserwatywne może jeszcze utrzymać swoją solidarność, dopóki Catargiu opiera się naleganiom tych swoich przyjaciół politycznych, którzy pragnęliby junimistów usunąć od udziału w rządzie, jakkolwiek ci ostatni mogliby w takim razie przejść do obozu opozycyi. Prócz tego gabinet musi przekonać swoje stronnictwo o potrzebie reformy podatkowej w tym mianowicie kierunku, aby rozkład podatków uczynić stosowniejszym do rzeczywistych warunków majątkowych opodatkowanych. Projekt reformy już wygotowany i bardziej sprawiedliwy dotyka w pierwszym rzędzie właścicieli większych posiadłości, którzy są filarami konserwatywnego stronnictwa. To też prezes gabinetu zamierza zwołać przed zebraniem się Izby wstępną konferencyę większości, a od wyniku tych obrad będzie zależeć dalsze istnienie obecnego rządu. Wątpić jednak można, czy ustąpienie Catargiego przyniesie jakie korzyści dysydentom konserwatywnym. Ponad temi walkami koteryj góruje obecnie radosny fakt urodzin syna następcy tronu, które zapewniają Rumunii trwałość dynastyi. Chrzest nowonarodzonego księcia odbędzie się 29 października, a rodzicami chrzestnemi, będą siostra cara Aleksandra II i metropolita rumuński. Nie potrzeba dodawać, że dzieci narodzone z katolickiego księcia i protestanckiej księżniczki będą ochrzczone i wychowane w prawosławnej religii, jak tego wymaga konstytucya rumuńska. Postępowanie w tej mierze króla rumuńskiego i księcia bułgarskiego cechuje nietylko różnicę ich zapatrywań, ale także różnicę stanowiska, jakie zajmują obaj ci monarchowie w swoich krajach.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 24 października.

(?) Wczorajsze oświadczenie hr. Taaffego nie zadowolniło stronnictw umiarkowanych. Znane ich rezolucye tworzą zbyt doniosłą manifestacyę przeważnej większości parlamentu, aby się można zadowolnić tak ogólnikową deklaracyą, jak wczorajsza hr. Taaffego. Jeżeli ona rzeczywiście zapowiada, że rząd obstaje tylko przy zasadzie jakiegobądź rozszerzenia prawa wyborczego, toć na tem polu powinno dojść do porozumienia między rządem a większością parlamentarną. Ale w takim razie należało to wypowiedzieć wyraźniej. Gdyby zaś rząd obstawał przy głównych zasadach projektu, mianowicie przy zupełnem ubezwładnieniu dotychczasowych wyborców miejskich i wiejskich przez

---

PRZED LATY.

POWIEŚĆ

przez ***

(38) **Tom drugi.**

(Ciąg dalszy).

Celina, która już, już miała na ustach odpowiedź, jakiej Henryk się spodziewał, jakiej był nawet pewien, obróciła ją tak, jak gdyby wszystko, co się dotąd między nimi rzekło, było tylko słów błyskotliwą, lecz czczą igraszką.

I cóż tam była ujrzała? Nadzwyczajnego nic. Roman w tej chwili właśnie występował z Emilką i tak im obojgu z tem było do twarzy, tak przypadali do siebie, coś takiego było w ich postaciach, iż się zdawali unosić w powietrzu, jakby uskrzydleni i nietykający prochu balowej posadzki.

Czyż nie dla tego ukochanego brata chciała się wyrzec osobistego szczęścia? I zapomniała... mogła o tem na chwilkę zapomnieć w samolubnem zadowoleniu. Ostry wyrzut sumienia mignął przed nią jak błyskawica; w jaskrawym jej blasku ujrzała to, co wedle swego postanowienia zrobić była powinna i wedle tego w mgnieniu oka postąpiła, zerwała nić zdradziecką, która już, już miała ją uwikłać i związać, i wycofała się z niej w sam czas, a także dodajmy: i nie bez pewnej osobistej zasługi.

Ale Henryk, który o pobudkach jej wewnętrznych nie wiedział, a choćby i wiedział, to jednak zapewne z innego punktu by się na nie zapatrywał, biedny Henryk osłupiał. Nie mogąc zrazu pojąć, co się stało, bo przecie czuł i widział i przysiągłby na to, że oczy i usta Celiny nie kłamały przed chwilą, gdy się z jego słowem, spojrzeniem i uśmiechem w jedną cudnie słodko brzmiącą harmonię zlewały, rzekł pełen zdumienia:

— Zdawało mi się, żeśmy mówili poważnie, ja przynajmniej nie żartowałem.

— I ja nie żartuję, panie Henryku! Śniło mi się tylko, byłam jak w letargu, podczas którego rozmaite łudzące obrazy przesuwały się przedemną. Ile to trwało? nie wiem, ale trwało za długo i było bardzo męczącem — w końcu się przebudziłam, otworzyłam oczy.

— I cóż pani ujrzałaś?

— Że wszystko to było snem tylko — snem, który już nie wróci.

— I nic że pani z tego snu nie pozostało?

— Przeciwnie, pozostało wspomnienie.

— A więcej?

Celina chwilkę się zawahała, a potem wyrzekła głucho:

— Nic.

— To niewiele!

— Przepraszam, źlem powiedziala, została jeszcze życzliwość szczera. Życzliwość, którejbym chętnie dała świętą nazwę przyjaźni, gdyby — gdyby ci, którymbym tę przyjaźń ofiarować rada, zrozumieć chcieli, zrozumieć mogli, czem jest w istocie to, za co mnie może potępią.

— Masz pani słuszność! Gdzie niema zrozumienia się, gdzie niema ufności, gdzie zamiast serca jest tylko bryła lodu, zwodnicza, bo olśniewająca wszystkiemi ogniami gorącego słońca, tam świętej przyjaźni być nie może. A, i ja śniłem, śniłem o szczęściu, alem snać prześlepił chwilę, urwało się, chciałem zesztukować, ale się nie udało.

— Bryła lodu, mój Boże! I to on, on mi to zarzuca! — pomyślała Celina z boleścią. — Czyż to ja przewiniłam? Czy ja chciałam, aby się tak wszystko skończyło? Czy ja wahałam się, zwlekałam? Dziś już nie mogłam postąpić inaczej, stało się, teraz już tego zmienić niepodobna. Ach! i chwała Bogu, że niepodobna.

Był czas, w którym jedno słówko Celiny, jedno jej spojrzenie, jedno podanie ręki z uśmiechem, rozbrajało Henryka, jakeśmy to nawet nie dalej, jak na początku balu tego widzieli. Ale czas ten przeszedł bez powrotu. Drżącym od wewnętrznego wzruszenia głosem rzekła wszakże jeszcze:

— Jakkolwiek na przyjaźń pańską, wedle jego mniemania nie zasługuję, spodziewam się jednak, że kiedyś, kiedyś, pan szacunku swego odmówić przynajmniej mi nie zechcesz...

Henryk skłonił się nisko i zimno.

— I przyznasz, żem jednak tak złą nie była, jak się panu teraz zdaje.

Henryk gorzko się uśmiechnął.

Nie wyrzekł już więcej i słowa, tylko twarz jego z rozpromienionej przed chwilą stała się ponurą i ani takiego zapomnienia, ani takiej zgody jaką mu ofiarowano nie rokowała wcale. Blady, z namarszczonem czołem i ściągniętemi brwiami siedział i milczał zacięcie. Czuć było, że mu wrzało w piersi. Gdy się skończył mazur, ukłonił się mroźno. Celina wyciągnęła doń rękę — odrzucić jej nie mógł, ale dotknął zaledwie jej palców i odszedł nie spojrzawszy nawet na nią na pożegnanie, a wkrótce znikł z sali zupełnie.

Zajączkowski przysunął się do Celiny.

— Cóż to Kanareczek tak zamyślony? ale co to i pytać? Już to taki szczęśliwuszek ten Wielki minister, że nic podobnego!... Ale i wart tego, krótko mówiąc. Tylko niech Kanareczek nie zraża, broń Boże!... dameczki to lubią... I niech nie okazuje się zbyt okrutnym, bo to nie dobrze, proszę mi wierzyć, bo ja doświadczony człowiek. Dziesięć lat starałem się o moją panią i było tam wszystkiego... co to już o tem mówić... ale nie każdy będzie tak wytrwałym. Żyłem w poezyi swego czasu i wiem co to jest, ani jeść, ani spać, a z tem wszystkiem i dziś jeszcze miło o tem wspomnieć.

Tu Emilka się zbliżyła. W jej słodkiem spojrzeniu była pogoda i jakby łagodny blask księżyca na jasnem czole.

— Niech Błogosławieństwo samo raczy powiedzieć, czy nie prawdę mówię. — kończył, odwracając się do niej. — I niech nie myśli, że „Remarkiewicz“ po swojemu bredzi. Zdarza się to czasem... co bez czego? Ale ile razy do Jezierc trafię...

— Kiedyż to bywa? — przerwała wesoło.

— Prawda, że nieczęsto, *a festis, a festis* — odparł, bijąc się w piersi z udaną skruchą. — Ale zawsze nierównie lepszym odjeżdżam, niż przyjechałem.

— Czy tylko na długo?

— Do pół drogi... niespełna. Ale nie o to teraz chodzi. Z przeproszeniem Błogosławieństwo sprowadziło mnie z toru, mówiliśmy właśnie, że kiedy w sercu tik...

— *Tic douleureux!...* — w zamyśleniu jakoś powtórzyła Celina.

— A prawda, że czasem bywa boleśny. Już, jak trafnie Kanareczek to przystosował, to nic podobnego.

— Co ci? — zapytała Emilka, pochylając się z czułością ku siostrze Romana.

— Usiądź tu przy mnie, a wszystko będzie dobrze.

— Będzie? więc nie jest?

Na całą odpowiedź Celina ujęła jej obie ręce i przycisnęła do łona. W głowie jej się mąciło.

Znowu pary zaczynały wirować po sali. Lekka jakaś sukienka rąbkiem swym nawet Zajączkowskiego musnęła po nosie; chroniąc się od podobnych nadal przygód, zdyszanej tancerce spiesznie ustąpił miejsca, wynosząc się ku upatrzonemu zdala spokojniejszemu kącikowi.

Tu natrafił na Romana.

— Cóżeś tam plótł tym paniom?

— A, a, duszeniek ciekaw, bardzo rad z tego jestem, to oznaka życia w człowieku; widocznie duszeniek zaczyna prosperować w wegetacyi. Otóż mówiłem Kanareczkowi że... ale tu Błogosławieństwo przeszkodziło.

— Bywasz w Jeziercach?

— Jak się zdarzy, ale nie na długo, co dobrego niewiele.

— Ej, faryzeuszu, faryzeuszu!

— Duszeniek zaraz się domyślił, ale tak jest, niema tam socyalności. Pan Kajetan najgodniejszy człowiek, któżby śmiał temu przeczyć? Ale martwy, martwy: nie pali, nie gra w karty, ani preferka, ani cygara dobrego tam nie znaleźć, chyba tylko jakieś *stinkadores* dla rzadkiego gościa; nie przez skąpstwo, uchowaj Boże! ja tego nie mówię, ale nie zna się na dobrem, a i *manzerówka* nieświetna, zostawia do życzenia. Taki dom, to nie dom, to świątynia nudów! Sucha materya... a sucha, sucha! „Tygodnik Petersburski,“ oto mi traktament! bo żeby to jeszcze nasz „Kuryer,“ to nie mówię, byłaby rzecz. Ale co, co, a trzeba przyznać, że *dintetę* błogosławieństwo cudnie preparuje.

— Cóż to za nowy koncept *dinteta!*

— Herbateusz — szepnął z rozczuleniem Zajączkowski Romanowi do ucha.

— Ależ domyślam się, domyślam, i cieszę się tym nowym nabytkiem do twojego słownika.

— Bo to zawsze pierwszy war! I tak być powinno! A to u naszych dameczek zwykle wszystkie gawędeczki rozpoczynają się około samowaru. Tak nie można, szu, szu, szu, szu, szu, szu. *Mais ma chère,* ach! i *charmant, charmant,* a tymczasem samowar przegotuje się, albo wystygnie, i dają nam *dintetę* surową, albo przepieczoną, dziękuję za łaskę, bo i co to za robota? A u błogosławieństwa tego nigdy niema i porcya regularnie dochodzi!

— A może i teraz wzdychasz już do herbateusza?

— Zgadłeś duszeńku kochaniutki!

— To przejdźmy do bufetu, ja funduję!

— A to i owszem, duszeńku, z bardzo miłą chęcią, tem bardziej, że i groszówka, jak widzę, zostanie w kieszeni, a to na ciężkie czasy nie zawadzi.

I podreptał za Romanem ku bufetowi.

W innej części sali pan Tomasz rozprawiał w kółku towarzyszy, którzy, drażniąc go, winszowali mu świeżo zabranej znajomości.

— Niema co mówić — odpowiadał z powagą, mówiąc o Szujskim. — To pan z panów, całą gębą, zaraz to widać, umie żyć z ludźmi. Ale pierwej zobaczym, jak posłyszym. Duch czasu, panowie, duch czasu. Chmury, błyskawice, wszystko to nic; piorun, to czyn.

Roman w ciągu wieczoru zauważał, że bracia Lisowscy coś się trzymali na uboczu i byli jakoś bez rezonu. Zagadnięci, tylko półgębkiem rozmawiali i uśmiechali się, a co do tańców, to zgoła do nich nie należeli. Upatrzywszy stosowną chwilkę, chciał się zbliżyć do pana Pawła, w celu rozpytania go o powody frasunku, wyrytego na jego twarzy, ale pan Paweł niespostrzeżenie wymknął się z sali. Okoliczność ta, sama przez się mało znacząca, wkrótce też zatarła się w pamięci Romana. Bal trwał w najlepsze dla ogółu, choć cały swój urok postradał dla niektórych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

masy nowych wyborców, a tem samem przygotowywał zniesienie kuryj wyborczych, natenczas napotkałby na stanowczy opór stronnictw umiarkowanych. O tem już teraz wątpić nie można.

W deklaracyi hr. Taaffego uderzyło nas mianowicie zdanie, że rząd dlatego proponuje tak znaczne rozszerzenie prawa wyborczego, aby zapobiedz niebezpieczeństwom, grożącym społeczeństwu od ruchu socyalistycznego. Sądziliśmy dotąd, że zapobiegać miały mu reformy socyalne, jak zabezpieczenie robotników od choroby i kalectwa, ograniczenie fabrycznej pracy kobiet i dzieci, święcenie niedzieli, instytucya inspektorów przemysłowych itd., które uchwalił parlament. Nie uległa też wątpliwości, że Rada państwa w dotychczasowym składzie jest gotową postępować dalej na tej drodze pozytywnej reformy socyalnej. Natomiast obdzielenie masy robotników prawem wyborczem, względnie mandatami poselskiemi — to całkiem odmienna kwestya. W każdym razie przykład Francyi i Niemiec aż nazbyt wyraźnie dowodzi, że powszechne głosowanie nie jest bynajmniej skutecznym środkiem organicznego zwalczania socyalizmu. W tamtejszych parlamentach socyaliści najczęściej opierają się po prostu wszelkim rzeczywistym reformom socyalnym, a mandatów poselskich używają tylko na to, aby rozwinąć tem namiętniejszą agitacyę i właśnie jak najbardziej wzmocnić ów prąd, który niby to hr. Taaffe spodziewa się powstrzymać za pomocą rozszerzenia prawa wyborczego.

Ale nadto, jak wykazaliśmy niedawno temu, ruch robotniczy w Austryi dotąd szersze rozmiary przybrał tylko w trzech czy czterech prowincyach. Czyż dlatego, bardzo słusznie wczoraj podniósł prezes Jaworski, że socyaliści wiedeńscy domagają się natarczywie powszechnego głosowania, należy wszystkim prowincyom narzucić ten tryb wyborczy? W takim razie, jak w starym Rzymie *plebs* stołeczna, tak w Austryi robotnicy wiedeńscy stanowiliby o losach całego państwa! Byłaby to metoda ultracentralistyczna, gdyby rząd układał swe wnioski pod wpływem demonstracyj specyalnie wiedeńskich.

A potem — jeżeli istotnie w Wiedniu przeważna część ludności domaga się powszechnego głosowania, dlaczegoż sejm dolno-rakuski nie uchwala takiego trybu wyborczego? Jest to wielką zasługą prezesa Jaworskiego, że poruszył tak ważną kwestyę. Przecież sejmy krajowe mają prawo zmieniać swą ordynacyę wyborczą, a chociaż do tego potrzebną jest obecność $^3/_4$ części posłów, to przecież, gdyby rzeczywiście przeważna część ludności pewnej prowincyi domagała się nowej ustawy wyborczej, taka większość $^3/_4$ części członków sejmowych musiałaby się rychlej, czy później, znaleść. Z drugiej strony rząd tak samo sejmowi krajowemu, jak Radzie państwa, może zaproponowac reformę wyborczą. Dlaczegoż nie zaproponował jej najprzód sejmowi dolno-rakuskiemu, albo czeskiemu? Według projektu rządowego, liczba wyborców w Dolnej Austryi podniosłaby się z 185,788 na 600,000, w Czechach z 356,301 na 1.300,000, to jest stosunkowo do ludności najwyżej. Gdyby rząd tym dwom sejmom był zaproponował „reformę“ ordynacyi wyborczej w tym kierunku, w którym ją proponuje Izbie poselskiej, bylibyśmy się najprzód dowiedzieli, o ile taka reforma da się wogóle parlamentarnie przeprowadzić, a potem ewentualnie praktyka kilku lat byłaby wykazała skutki tak znacznego rozszerzenia prawa wyborczego.

To byłaby droga autonomiczna i właściwa do reform wyborczych. Ale narzucać je za pomocą Izby poselskiej całemu państwu, w dalszej konsekwencyi także wszystkim sejmom krajowym, a nawet radom gminnym, to zaiste nie jest droga odpowiednia.

W każdym razie wczorajsze mowy pp.: Plenera i Jaworskiego, a dzisiejsza hr. Hohenwarta tak dobitnie wykazały stanowczy opór znacznej większości parlamentu przeciwko projektowi rządowemu, a zarazem nieufność tych stronnictw, wywołaną metodą, jakiej gabinet użył przy wniesieniu swego projektu, że wszelkie usiłowania osłabienia doniosłości tych manifestacyj będą daremne.

Efekt tych oświadczeń przywódców stronnictw umiarkowanych wzmacnia jeszcze okoliczność, że tacy radykalni posłowie, jak Pernerstorfer, Kronawetter i Młodoczech Slavik, występują gorliwie w obronie projektu rządowego. Wprawdzie oni wszyscy uważają go za niedostateczny, ale wszyscy wypowiadają przekonanie, że jest on stanowczym krokiem do zniesienia dotychczasowych kuryj wyborczych, a jako taki krok, witają go z wyraźnym zapałem. Możnaby ostatecznie zauważyć, że radykalne stronnictwa zwykle grzeszą optymizmem, i że więc zapowiedzi pp.: Kronawettera, Pernerstorfera i t. p. nie trzeba brać na seryo. Jednakże, skoro z odwrotnego punktu widzenia to samo przekonanie wypowiadają przywódcy stronnictw konserwatywnych, nie może istotnie ulegać wątpliwości, że po przeprowadzeniu projektu rządowego, w krótkim czasie upadłyby kurye. Trzeba w tej mierze rozważyć, że już teraz przeciwnicy kuryj nieustannie podnoszą to jako anomalię, iż w kuryi wielkiej posiadłości 5,402 wyborców mianuje 85 posłów (czyli na 63 wyborców przypada 1 poseł), gdy w kuryi miejskiej 338,500 wyborców wybiera tylko 116 posłów, a w kuryi włościańskiej 1.340,000 wyborców wybiera 131 posłów; skoro zaś projekt rządowy liczbę wyborców w tych dwóch ostatnich kuryach potroił, łatwo sobie wyobrazić, z jaką werwą na przyszłość przeciwnicy kuryj podnosić będą ową z punktu widzenia powszechnego i równego głosowania istotnie rażącą anomalią. Kurye możliwe są tylko, dopóki obstajemy przy własności i podatku, jako podstawie prawa wyborczego; skoro od tej podstawy odstąpimy, muszą też upaść kurye. To jest całkiem jasne.

Na nieszczęście, jak to dziś słusznie w swej znakomitej mowie podniósł hr. Hohenwart, projekt rządowy, chociaż większość parlamentarna na razie zdoła zapobiedz jego przeprowadzeniu, jednak potężnie zaciąży na wszystkich stosunkach państwowych, bo niezmiernie wzmocni ów ruch radykalny, któremu zamierza nibyto zapobiedz. Pp.: Kronawetter, Pernerstorfer, Adler i t. d. odtąd pod osłoną projektu rządowego będą mogli jeszcze natarczywiej, jak przedtem, propagować myśl wprowadzenia powszechnego głosowania i całą winę zwalać na rzekome wstecznictwo parlamentu. Zrazu gabinet kosztem Rady państwa dozna wielkiej popularności, ale zachodzi pytanie, czy też potem będzie mu łatwo odsunąć od siebie tych sprzymierzeńców?

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad projektem reformy wyborczej. Po Kronawetterze i hr. Hohenwarcie, których przemowy streściły już wczoraj depesze, zabrał głos dep. **Lienbacher**. Oświadcza on, iż jest zasadniczym zwolennikiem powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego. Lecz w stosunkach austryackich jest rzeczą niesłychanie trudną dla takiego wniosku uzyskać prostą większość, a przeto jest rzeczą niepraktyczną występować z takim projektem. Nie pozostaje przeto nic innego, jak do już istniejących grup wyborczych dołączyć jeszcze nową, za pomocą której pozbawionym dotychczas praw politycznych przyznanoby pewną liczbę mandatów. Projekt rządowy nie trzyma się istniejącej konstytucyi, a jeszcze mniej liczy się z obecnemi stosunkami posiadania. Zasada reprezentacyi interesów nie da się wprowadzić w harmonię z powszechnem prawem wyborczem. Rząd mniema, że przedłożył Radzie państwa tylko projekt zmiany ordynacyi wyborczej do Rady państwa, tymczasem projekt ten zawiera zmianę konstytucyi, do której potrzebną jest większość $^2/_3$ części Izby. Jeżeli to wszystko, co powiedziano, nie jest prostym humbugiem, to dla pomnożenia liczby mandatów znajdzie się $^2/_3$ większości. Projekt, wniesiony przez mowcę, zapobiega niesprawiedliwości, wyrządzonej tym, którzy pozbawieni są dotąd praw politycznych, a nie narusza praw posiadania innych klas. Jeżeli zaś wogóle podjętą ma być reforma wyborcza, to trzeba wreszcie przeprowadzić bezpośrednie wybory w gminach wiejskich.

Dep. hr. Jan **Stadnicki**: Gdyby Dr Dunajewski mieszkał jeszcze w pałacu na Himmelpfortgasse, to nie mógłby był rząd wnieść tego projektu w Izbie. Gdy ustępował ze swego stanowiska, uczucie obawy w Galicyi było wielkiem. Uspokajano się jednak tem, iż rząd Taaffego pozostaje u steru, a Polacy byli chętnie gotowi także nadal go poprzeć, gdy wezwał stronnictwa Izby, aby usunęły na bok kwestye polityczne i zajęły się załatwieniem spraw ekonomicznych. Zostawali w tej mierze Polacy w najściślejszej zgodzie z klubem konserwatywnym, z którym łączą ich wspólne zapatrywania i myśli i byli gotowi spotkać się razem ze zjednoczoną lewicą niemiecką na polu narodowo-ekonomicznych prac. Rząd powinien się był czuć szczęśliwym, że miał przy boku parlament, pewnego rodzaju *chambre introuvable* (wesołość), gdzie się bez większości przecież łatwo większość znalazła, aby program rządu urzeczywistnić. Wiele rządów mogą zazdrościć austryackiemu gabinetowi jego parlamentu. (Oklaski i wesołość). Także i na obecną sesyę przybyli Polacy z wyraźnym zamiarem przyjęcia ważniejszych przedłożeń rządu mimo wątpliwości, jakie się budziły przeciwko niektórym z tych przedłożeń, jak mianowicie przeciwko reformie podatkowej. Tymczasem nadszedł 10 październik, a z nim projekt reformy wyborczej, który, zdaniem mowcy, gdyby się stał ustawą, musiałby pociągnąć za sobą najszkodliwsze następstwa dla jego kraju ojczystego. Jeśli duch, który z tego przedłożenia wieje, ma być oznaką zasad, jakiemi się rząd nadal kierować zamierza, to byłoby to rzeczą bardzo smutną. Potrzeba było pracy 30 lat i dwóch generacyj, aby naprawić te szkody, jakie niesumienne rządy i ówczesny system wyrządziły Galicyi. Dziś, gdy kraj jest spokojny, gdy chce współdziałać w pracach cywilizacyjnych, aby powetować to, co zaniedbał, wkłada się nań nową pracę syzyfową i to wśród o wiele trudniejszych warunków, aniżeli były poprzednie.

Dawniej miało się do czynienia z osiadłą ludnością, z którą można było nawiązać dobre stosunki sąsiedzkie i z którą ostatecznie można się było porozumieć. Teraz musielibyśmy mieć do czynienia ze zmienną sferą ludności, której do prawa wyborczego wystarczy sześciomiesięczny stały pobyt i znajomość czytania i pisania, z urlopowanymi żołnierzami, którzy pod dowództwem ozdobionego medalem kaprala będą maszerowali do urny wyborczej, wogóle z klasą wyborców, na których żadne wpływy oddziałać nie mogą, wpływy wyrabiające stałość zasad, kształtujące zdrowy rozsądek i samodzielność opinii. Niedoświadczenie i łatwowierność tej płynnej sfery wyzyskiwać będą socyalistyczni agitatorzy do międzynarodowych celów. Ażeby być przeciętnym socyalnym demokratą, trzeba przecież czegoś więcej, niż to, czego projekt wymaga od wyborcy. Trochę czytania i pisania, albo egzamin przed miejscowymi znawcami, którzy sami może czytać i pisać nie umieją, albo nawet przed nauczycielem wiejskim, nie wystarczy, aby być przeciętnym socyalnym demokratą. Przychodzi mi na myśl słowo: anarchia. Jest w historyi polskiej smutny przykład, który wskazuje, do czego prowadzi nierozważne nadawanie doniosłych praw takim klasom ludności. W roku 1574 nadała sobie Polska konstytucyę, w której szlachcie, służącej wojskowo nadawane zostało prawo, *viritim* współdziałać przy wyborze króla i *viritim* wybierać posłów na Sejm. Skutkiem tego był prędki zanik wpływu senatu, nawet wpływu króla, anarchia, a po dwóch stuleciach upadek państwa.

Anarchistą jest, według mego poglądu, nie ten, kto fabrykuje bomby, albo w tajnym warsztacie przygotowuje zakazane druki; to jest zwyczajny przestępca. Anarchistą jest ten, kto nie odczuwa zainteresowania się dobrem ogółu, pożytkiem państwa i kraju i samowolnie przywłaszcza sobie prawo niesłuchania nikogo i urągania władzom. Obawiam się, że te nowe klasy wyborcze będą wylęgarnią dla anarchii. (Dep. Lewakowski: Oho!) Robotnicy i parobcy nie będą już chcieli słuchać, ponieważ będą czuli, że należą do rozkazującego ludu. Dyscyplina wojskowa także zostałaby zachwianą. Austrya była dotychczas ostoją konserwatywnych interesów; teraz chce się ją zmodernizować na sposób radykalny. U nas szlachta i mieszczaństwo usposobione są liberalnie, ale przytem konserwatywnie trzymają się przeszłości i istniejącego stanu rzeczy. Przejęci idealnym konserwatyzmem, stoimy solidarnie i trzymamy się wiernie Austryi i jej dynastyi. Projekt reformy wyborczej mógłby wywołać zmianę w naszych narodowych stosunkach na korzyść takich klas ludu, dla których honor i ojczyzna są pustem brzmieniem i które się trzymają dewizy: Nie jest to wprawdzie uczciwie, ale za to zdrowo! Zdaje mi się, że stoimy przed nowym tomem austryackiej historyi. Obawiam się przytem, że nasz kraj mógłby się dostać pod wpływ Rosyi. Przyznajemy, że ordynacya wyborcza potrzebuje rozszerzenia. Na reformę wyborczą taką, jak ją rząd proponuje, nie zgodzimy się jednak nigdy. Żądamy, aby Sejm miał sposobność wyrazić swój pogląd na kwestyę, w jaki sposób należy zmienić prawo wyborcze. Nie uprawiamy polityki oportunistycznej, lecz tę właśnie, jaka nam zyskała uznanie i zatwierdzenie z tej strony, która promiennie świeci na horyzoncie Austryi, do której nasze oczy oddawna przywykły się zwracać i z której jasny promień najwyższej łaski spływa od lat 45 na naszą teraźniejszość i przyszłość. (Żywe oklaski na ławach polskich).

Deput. **Schlesinger** oświadcza, że jest za powszechnem, równem i bezpośredniem prawem wyborczem. Projekt rządowy nie odpowiada chrześciańskim ideom. Kapitaliści sądzą, że państwo zapadłoby się, gdyby robotnicy uzyskali reprezentacyę bezpośrednią. Jedyne rozwiązanie wszystkich politycznych i socyalnych kwestyj polega na uwolnieniu się od żydów. Mowca, pomimo braków rządowego projektu, będzie za nim głosował.

Deput. **Demel** oświadcza, że jako poseł kraju, z którego pochodzi Hans Kudlich, jest on naturalnie obowiązany stawać w obronie stanu włościańskiego. Ale niniejszy projekt reformy wyborczej zaszkodzi tylko włościaństwu. W imieniu robotników w kopalniach szląskich, którzy tak mozolnie walczą o byt swój, musi mowca zaprotestować przeciw zarzutom, jakie hr. Stadnicki podniósł przeciw robotnikom. Błędem projektu rządu jest, iż liczbę wyborców pomnaża on w sposób nieokreślony, ale liczby deputowanych nie powiększa. Nietylko Niemcy, ale wszystkie inne narodowości są zagrożone. Walka gwałtowna między poszczególnemi stanami wybuchłaby na szkodę postępu. Mowca uważa siebie także za przedstawiciela klasy robotniczej i pragnie, aby ona była reprezentowaną w Izbie. Mowca jest za rozszerzeniem prawa wyborczego, ale tylko za takiem rozszerzeniem, któreby nie przynosiło krzywdy politycznemu stanowi posiadania Niemców.

Następne posiedzenie odbędzie się w dniu dzisiejszym.

Z posłów polskich ma jeszcze przemawiać dep. Szczepanowski, aby, jak donosi *Dz. Polski*, „wyjaśnić stanowisko polskiego stronictwa postępowego“ w sprawie reformy wyborczej.

Jutro nie odbędzie się posiedzenie Izby, gdyż komisya dla zarządzeń wyjątkowych w Czechach ma się właśnie jutro zebrać na swe pierwsze posiedzenie.

Wojna w Maszonie.

Według ostatnich depesz z Capstadtu, oddziały angielskie z fortów Wiktoryi, Salisbury i Charter, dokonały połączenia swego, odniosły 16 b. m. zwycięstwo nad wojskami Lobenguli i maszerują teraz na jego stolicę, która dawniej nosiła nazwę Gubulawajo, a teraz w depeszach afrykańskich w skróceniu bywa nazywaną Bulawajo. Depesza ta zapowiada stanowczy zwrot w wojnie w Maszonie. Jeżeli bowiem zrazu zdawało się, że wskutek śmiałej ofenzywy Matabelów, Anglicy będą zmuszeni zamknąć się w kilku warowniach, teraz przeciwnie, stało się rzeczą jasną, że oni występują do boju zaczepnego.

Czy im uda się już w r. b. uderzyć na stolicę Lobenguli — to pytanie. Jeszcze przed kilku dniami dzienniki angielskie donosiły, że na widowni wojny wcześniej, niż zwykle, nastał peryod deszczów i że mianowicie silnie wezbrała rzeka Limpopo, dzieląca państwo Matabelów od Transwalu. Wskutek tego obawiano się znacznego utrudnienia w przeprawianiu się ochotników z Transwalu, a nawet zupełnej niemożliwości kontynuowania operacyj wojennych przeciwko Lobenguli przed przyszłą wiosną. Prócz tych materyalnych trudności, wczesne nastanie peryodu deszczów stanowiło bardzo ważne w tych okolicach „moralne“ zwycięstwo Lobenguli. Oprócz różnych kwalifikacyj na kacyka, posiada on bowiem i tę, że nibyto jest zdolnym sprowadzić według woli deszcze. Na początku wojny zapowiedział on swym poddanym, że deszcze przyjdą im w pomoc. Oczywiście ziszczenie się tego proroctwa bardzoby wzmocniło pozycyę Lobenguli w jego państwie. Zdaje się jednak, że naprawdę deszcze nie spadły w oczekiwanych rozmiarach, a w każdym razie nie powstrzymały operacyj angielskich.

O początkach zatargu, który prawdopodobnie skończy się zagarnięciem przez Anglików całej strefy od Transwalu aż do południowego brzegu Zambezyi, ciekawe szczegóły zawdzięczamy korespondencyi z fortu Salisbury z 2 września, która temi dniami ukazała się w *Gazecie kolońskiej*. Czytamy tam: „Dnia 9 lipca cisza, która tu zwykle panuje w niedzielę, nagle przerwaną została w forcie Wiktoryi tłumem Maszonów, mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy z głośnemi objawami rozpaczy schronili się do miasta, ścigani przez Matabelów, dobijających zbiegów swemi assegajami (długie dzidy). Urzędnik „British South Africa Company“ wyszedł przeciwko nim, aby ich przestrzedz, że nie mają prawa zbrojnie wkraczać do miasta. Idumowie (naczelnicy) oświadczali, że zostali wysłani przez króla Lobengulę, aby ukarać Maszonów za kradzież bydła królewskiego i żądali wydania zbiegów. Oczywiście naczelnik fortu, kapitan Leady, odrzucił to żądanie, nie chcąc narazić na pewną rzeź bezbronnych Maszonów. Idumom odpowiedziano, że zbiegowie będą ukarani według przepisó prawnych. Matabelowie sarkając wyszli z miasta, ale w liczbie 3.000 usiedli w pobliżu. Niebawem śród nocy ujrzano płomień i dym, buchające z zapalonych przez Matabelów okolicznych siół.

Administrator kompanii południowej, Jameson, na pierwszą wieść o tych zajściach wyjechał z Salisbury wozem o mułach i d. 17 lipca przybył do Wiktoryi. W rozmowie z Idumami oznaczył im godzinę czasu do odwrotu i gdy nie spełnili tego rozkazu, kapitan Leady z 38 jeźdźcami uderzył na Matabelów i rozproszył ich, przyczem poległo 2 naczelników i 30 żołnierzy.

Taki był początek zatargu. Koloniści biali natychmiast na burzliwych zgromadzeniach oświadczyli się za bezzwłocznem i stanowczem rozwiązaniem kwestyi matabelskiej. Uchwalono rezolucye, domagające się wyparcia Matabelów po za Zambezyę. Kompania angielska wiedziała wprawdzie, że rychlej czy później wybuchnie z Matabelami wojna, ale zupełnie zaniedbała wszelkich przygotowań. Stała siła policyjna składała się z garstki ludzi i tak upłynęło wiele kosztownego czasu, zanim wszystko było w porządku. Dość zaznaczyć, że dla kawaleryi nie było koni, które należało dopiero sprowadzić z Transwalu.

Wskutek odezwy, zebrało się tutaj 200 ochotników, równa ilość przybędzie z Wiktoryi, a w Tuli, gdzie werbują ochotników z Transwalu, spodziewamy się zebrać 1.000 żołnierzy. Ogółem ma stanąć do boju 1.500 ludzi. Czy wystarczą na pobicie armii 15.000-nej? — okaże przyszłość. Ufamy w nasze działa maxymowe i w nasze dobre (?) prawo. Według głównego planu operacyi, równocześnie mają wyruszyć trzy oddziały, z Salisbury, Wiktoryi i Tuli, które się połączą w pobliżu Buluwajo.

Tutejszy garnizon składa się z trzech oddziałów A, B, C, każdy po 50 jeźdźców, o 4 działach, i 12 wozach transportowych (o 16 wołach każdy), tudzież strażą trenu 50 ludzi. Dnia 5 września wyruszamy z Salisbury do fortu Charta (Charter), oddalonego o 60 mil angielskich, tam pozostaniemy aż do 15 września i wtedy wkroczymy do (właściwego) kraju Matabelów.“

Szczegóły te uzupełnia mowa, którą minister Caplandu, a zarazem jeden z dyrektorów kampanii południowej, Cecil Rhodes, wygłosił, przybywszy do fortu Salisbury (dnia 7 października). Oświadczył on, że wojska angielskie na znanej z opowiadań handlarzy drodze z fortu Charter (na zachodnim krańcu Maszony) wyruszą ku Buluwajo. Nad rzeką Sepallwe ma powstać obwarowany obóz. Pułkownik Goold Adams, opierający się na miejscowościach Tati, Maklutsie i Tuli, z pułkami Beczuanów i króla Khamy, wyruszy do rzeki Guay, przypływu rzeki Czangani, nad którą z swem wojskiem osiadł Lo Bengula.

Sądząc z depesz o bitwie, stoczonej dnia 16 b. m., ten plan operacyi dopisał już w głównej rzeczy: trzy kolumny angielskie tak bardzo się zbliżyły do siebie, że, jak się zdaje, każda zosobna mogła wziąć udział w walce z główną armią Matabelów, a nadto pułkownik Adams istotnie znacznie zwiększył swój oddział pułkami Beczuanów i króla Khamy.

Jest to, obok Lo Benguli, najciekawszy aktor w najnowszej tragedyi południowo afrykańskiej. Barwnemu opisowi sławnego majora portugalskiego, Serpa Pinto, który na przeprawie przez Afrykę południową w styczniu roku 1879 dotarł do stolicy króla Khamy, Szoszongu, blisko granicy Transwalu, zawdzięczamy cenne szczegóły o kacyku, którego znakomity podróżnik uważa jako „najpotężniejszego władzcę południowej Afryki.“

Państwo Khamy, Mangwato, (mieszkańcy nazywają się Ba Mangwato) na wschodzie przytyka do Transwalu i państwa Matabelów, ku północy dociera do Zambezyi. Teraźniejszy król, wychowany przez misyonarzy angielskich w wierze chrześciańskiej, objął rządy po ojcu około roku 1872. Znaczna część ludności — opowiada major Serpa Pinto — należy do wyznania chrześciańskiego, wszyscy ubierają się po europejsku. Sądzę, że niema ani jednego Bamangwata, którýby nie posiadał broni palnej, ale, wyjąwszy lasy, rzadko spotkałem człowieka uzbrojonego. Także król Khama nigdy nie nosił broni i z wizyt w odległych czadach misyonarzy sam i bezbronnie wracał do miasta. Któryż inny kacyk afrykański mógłby to uczynić?

Khama liczył wtedy (roku 1879) około lat 40, ale wyglądał na znacznie młodszego; był on wysokiej, silnej postawy, ale w jego rysach twarzy trudo było czytać. Wzięcie jego było dystyngowane, (?) ubiór skromny, ale bardzo gustowny. (?) Jak wszyscy Bamangwatowie, był dzielnym jeźdźcem, wybornym strzelcem i lubownikiem polowania.

Niemal codziennie bywał na śniadaniu u państwa Coillard (misyonarz protestancki, choć Francuz) i zachowywał się tak, jak „najprzyzwoitszy

Listy z Wystawy Kolumbijskiej.

Chicago 1 października.

XII.

W dzień piękny, słoneczny, ze wszystkich punktów placu wystawy zwraca naszą uwagę olbrzymia kopuła szklanna, błyszcząca, kokietująca wszystkich swą piękną, wysmukłą formą, jak piękne oko, które na wsze strony rzuca wyzywające, olśniewające spojrzenia. To kopuła przybytku pięknej Flory, pałacu ogrodnictwa. Gmach składa się z głównego korpusu i dwóch bocznych pawilonów. W głównej części pomieszczono roślinność drzewną i kwiatową; w jednym z pawilonów wystawiono warzywa, w drugim wina. W galeryach zaś różne płody, owoce, marynaty z tychże i wogóle to, co ma styczność z ogrodnictwem.

Najpiękniejszym jest korpus środkowy; mieści on przepyszną podzwrotnikową roślinność, nadzwyczaj bogatą i różnorodną. Zbiory palm i kaktusów są niezrównane. A wszystko to ujęte w piękne formy i symetryę. Widzimy tu z samych nieśmiertelników zbudowany model Kapitolu w Waszyngtonie, tak jak w dziale warzyw spotykamy nadzwyczaj misternej roboty model pałacu ogrodnictwa, wykonany w srebrze. Warzywa przepiękne, szczególniej w dziale francuskim; ten też kraj wystawił najlepsze narzędzia ogrodnicze. — Dział wina znakomity. Obliczono, że mieści 200 tysięcy butelek najlepszych gatunków win różnych krajów. Kręcą się też po nim jegomościowie z czerwono-fioletowemi nosami i łakomie spoglądają na te szlachetne trunki.

Wchodzimy do działu owoców. Przepyszny zapach się rozchodzi, a wystawione okazy są tak piękne i apetyczne, że jak tam amatorom wina, tak tutaj znów mnie ślinka do ust idzie. Całe szczęście, że jak tam, tak i tu pokusę zaspokoić można, gdyż jedni wystawcy dla reklamy dają bezpłatnie, drudzy zaś sprzedają swe produkta. Gatunków każdego owocu mnogość niezliczona. Jabłka i gruszki dochodzą wielkości głowy małego dziecka. Najpiękniejsze płody wystawiła Kalifornia, stawiając w swym dziale kolumnę wysokości 30 stóp, a średnicy 5 stóp, ułożoną z samych pomarańcz, które co dni kilka między publikę rozdają. Marynaty znakomicie przyrządzane, całe gałązki jabłek, gruszek, winogron lub innych owoców doskonale konserwowane. W ten sposób przyrządzone, po roku nawet nie tracą smaku i świeżości ledwo co zerwanego owocu.

Wokoło pałacu urządzono dzielnice kwietników w ten sposób, by przedstawić najwięcej odcieni danego gatunku. Śliczna jest kolekcya lilij i tulipanów; ta ostatnia liczy kilka tysięcy okazów. Zaprowadzono również kalifornijskie ogrody: cytrynowe, pomarańczowe i oliwkowe.

Idąc w kierunku południowym, tuż przy pałacu ogrodnictwa, natrafia się na olbrzymi budynek środków przewozowych, zbudowany w stylu romańskim z przepiękną bramą wchodową, wychodzącą na kanał wodny, pośrodku którego znajduje się dzika wyspa. Widok przecudowny. Co tylko zrobiono, lub nawet co pomyślano zrobić w ulepszeniu lokomocyi, to tu znajdujemy. Widzimy historyę całą, jak ludzkość, powoli postępując, ulepszała stopniowo sposoby przenoszenia się z miejsca na miejsce i starała się osiągnąć jak największą oszczędność czasu. Umieszczono tu wszelkie okazy, począwszy od najprostszych wozów i łódek, aż do najbardziej udoskonalonych lokomotyw, statków parowych i balonów. Setki lokomotyw rozmaitych systemów stoi jedna obok drugiej, a za niemi wagony towarowe do rozmaitego użytku służące, lub całe pociągi osobowe, urządzone z niebywałem bogactwem i wygodą. W roku 1830 na obstalunek firmy amerykańskiej Robert L. Stevens zbudował w Anglii George Stephenson pierwszą lokomotywę, przeznaczoną dla Ameryki; w tym też roku odbyła ona pierwszą podróż, ciągnąc za sobą 5 wagonów w kształcie karet. Cały ten pociąg znajduje się na wystawie, a obok niego, by dać pojęcie, jak w krótkim czasie przemysł ludzki postępy czyni, postawiono ostatniej konstrukcyi lokomotywę i pociąg luksusowy. W dziale żeglugi wystawiono znakomicie odrobione modele statków. Są to prześliczne cacka, wykonane w najdrobniejszych szczegółach, a jedna z firm transantlantyckich wybudowała oryginalnej budowy część statku pasażerskiego. Zestawiono obok siebie bardzo ładne łodzie, żaglowe, parowe, a szczególniej elektryczne. Wystawa powozów i bicyklów imponująca. Na punkcie elegancyi i wygody Francya wszystkich zwycięża. Nawet pierwszy balon, jaki wogóle poszybował w powietrze, oglądać tu możemy, jak również i rozmaite projekta w celu zawładnięcia ruchem i kierunkiem tego napowietrznego statku. Tych pomysłów jest wiele, żaden jednak kwestyi nie rozwiązuje.

Nie wspomniałem jeszcze o całym dziale wystawy: o wytworach pracy kobiet. Są one pomieszczone w osobnym budynku, zdudowanym według planu architekta-kobiety w stylu willi renesansowej włoskiej. Niestety, w strukturze popełniono błąd nie do przebaczenia. Fryz między oknami a dachem jest tak wąski, że budynek wydaje się niedokończonym. Willa taka wymaga dachu płaskiego. Dano więc taki dach, a na nim postawiono ze względów potrzeb praktycznych szopę szklaną, która nieszczególny rysunek budowli do reszty zepsuła. Wnętrze, albo raczej treść gmachu jest największem zapewne nagromadzeniem robót kobiecych, jakie kiedykolwiek na świecie widzieć było można. Jest tu mnóstwo przedmiotów bardzo ładnych, ale całość stanowi wymowny dowód przeciw twierdzeniu o równem uzdolnieniu kobiety i mężczyzny, zwłaszcza w wykształceniu fachowem. Wystawa robót kobiecych jest zmniejszonem powtórzeniem tego, co widzimy w pałacu przemysłu, tylko że tam wiele rzeczy dużo lepiej jest wykonanych. Co zaś uderza, to wyraźne zamiłowanie naszych piękniejszych towarzyszek do drobnostek i bagatelek. A dopiero w sztuce, w malarstwie i rzeźbie, jakże wielkim jest odskok. Nieledwie żadnego z wystawionych utworów ręki kobiecej nie nazwałbym prawdziwem dziełem sztuki. Doprawdy, że nie spotkasz nic wybitnego, nic oryginalnego. Są to prawie wszystko utwory amatorskie, a że je wykonała płeć piękna, to samo jeszcze nie jest powodem do przeceniania bezwzględnej wartości rzeczy, które mogą mieć co prawda dla niejednego ze zwiedzających niesłychanie wysoki urok i wyjątkowy *prix d'affection*. Ale gdzie chodzi o współzawodnictwo i sąd sprawiedliwy, tam przecież ustaje uprzejmość dla dam.

Już to trzeba przyznać, że jeżeli wystawa Kolumbijska miała być polem pierwszego zorganizowanego wielkiego występu kobiet w światowej walce o byt, ten popis, czy egzamin niezupełnie fortunnie wypadł dla naszych uroczych rywalek. Dano im najkompletniejsze równouprawnienie. Nawet w składzie sędziów wystawowych (jury) dano w każdym dziale miejsce kilku reprezentantkom płci pięknej. Nie mówię już o tem, że z początku przez natchnione galanteryą ustępstwo dla ich często kapryśnego zdania niejeden werdykt w sprawie nagród, wypadł może inaczej, niżby tego wymagała sprawiedliwość i fachowa objektywność, ale co gorzej, świeżo wykryło się, że żeńscy sędziowie nie byli całkiem nieczuli na dolary wystawców. Mimo, że zarząd wystawy starał się upokarzający fakt jak najlepiej zasłonić, skandal uniknąć się nie dał. Oprócz tego między paniami zaproszonemi, a niezaproszonemi do jury, przyszło do scen zazdrości, przy których się podobno nie obeszło bez sińców i bolesnych śladów paznokci. Co było, to było, dosyć, że w końcu zarząd widział się zmuszonym rozwiązać komitet zbyt wojowniczych amazonek.

Pogoda, która, niepomyślna z samego początku, przez kilka następnych miesięcy sprzyjała wystawie, zaczyna się obecnie psuć. Dnia niema, żeby deszcz nie padał, a towarzyszy mu zimno niemałe, tak że zaczynają pojawiać się futra.

Dziewiątego tego miesiąca odbędzie się dzień miasta Chicago, który będzie obchodzony z ogromną pompą i wystawą. Pół miliona ludzi ma wziąć w nim udział. Na wystawie czynią olbrzymie przygotowania rozmaitych zabaw. Ma się odbyć letni karnawał, lecz czy przy obecnym stanie powietrza się uda, trudno osądzić.

P. Barączowi powiodło się skleić i wyreparować uszkodzony pomnik Kościuszki. Ten jednak nie został jeszcze wystawionym na widok publiczny. Artysta sprzedał jednę ze swych prac, mianowicie popiersie Seweryna Goszczyńskiego, wykonane w marmurze.

Niedaleko Chicago w okolicznych Stanach spaliły się ogromne przestrzenie lasu. Pożar trwał blisko dwa tygodnie i nie było sposobu go stłumić. Kilkadziesiąt osób utraciło życie, a setki farmerów swe mienie. Poza wystawą życie w Chicago jest jednostajne i dosyć nie wesołe, zwłaszcza dla obcych. Prócz teatrów, na wzór berlińskich tingeltanglów, żadnych innych rozrywek nie ma. Życia towarzyskiego również nie spotykasz, chyba tylko na tak zwanych piknikach, na które zbierają się w którym z parków na świeżem powietrzu i to klasa robotnicza tylko.

J. S.

dżentelman europejski." Posiadając wielkie skarby, używał ich niemal wyłącznie na pożytek swoich poddanych. W czasie nieurodzaju, skupywał dla poddanych zboże, czasem za 5.000 funt. szterlingów na tydzień (?). Było przyjemnie patrzeć, jak Negrzy, spotykając króla, kłaniali mu się z wielką czcią, ale nie z uniżoności przed władzą, lecz z miłości do ojcowskiego opiekuna. — Jeżeli major Serpa Pinto nie uległ zbytecznie wymowie misyonarzy angielskich, którzy go przyjęli gościnnie w Szoszongu, a mieli wielkie powody polityczne, wychwalać swego czarnego wychowańca, natenczas król Khama byłby poprostu ideałem monarchy. O siłach jego zbrojnych podróżnik portugalski nie wspomniał. Zaznacza tylko, że stolica Szoszong liczy 15 000 mieszkańców, a dawniej liczyła ich 30.000. Jednakże sama rozległość państwa Mangwato pozwala się domyślać, że król Khama rozporządza stosunkowo znaczną siłą zbrojną. Taki sprzymierzeniec bardzo przyda się Anglikom w wojnie z Lobengulą.

W wojnie tej bierze także czynny udział sławny podróżnik i łowczy Frederick Courteney Selous, który od lat dziesięciu podróżuje i poluje w tych okolicach. Najnowszy zatarg zastał go w forcie Tuli (blisko rzeki Limpopo). Z tamtejszym oddziałem Selous wyruszył na wojnę. W świeżo wydanem w Londynie dziele: „*Trawel and Adventure in South Africa*" p. Selous dokładnie opisuje kraj Maszonów, Matabelów i króla Lobengulę, którego wystawia, jako najokrutniejszego i najchciwszego krwi kacyka, jako istnego Nerona albo Caligulę maszońskiego. Ponieważ jednak w danych okolicznościach trudno spodziewać się po stronie angielskiego podróżnika bezstronnego sądu, nie warto przytaczać odnośnych jego wywodów, które oczywiście mają roznamiętnić opinię publiczną w Anglii przeciwko władzcy Matabelów.

Oświadczenie.

My, niżej podpisani kapłani dekanatu Wielopolskiego, zgromadzeni dnia 17 października 1893 r. na kongregacyi dekanalnej w Brzezinach, jednozgodnie i uroczyście oświadczamy, że się z X. St. Stojałowskim nie solidaryzujemy — działalność jego, ja o zgubną dla Kościoła i Ojczyzny, potępiamy i z oburzeniem odtrącamy; mimo pogróżek z jego strony, przeciw takowej niezmordowanie występować i od wpływów tejże lud, pieczy naszej powierzony, strzedz i chronić będziemy; silnie zaś wierząc, że Duch św. biskupów postanowił, aby rządzili Kościołem bożym, przy naszym Najdostojniejszym Arcypasterzu z synowską miłością, należną czcią, uległością i posłuszeństwem trwamy i trwać będziemy.

Podpisano: *X. Józef Radoniewicz*, dziekan wielopolski, proboszcz w Brzezinach; *X. Franciszek Fijaś*, poddziekani i proboszcz w Nockowy; *X. Konstanty Fragłowski*, prob. w Łączkach; *X. Aleksander Chadalski*, prepozyt w Wielopolu; *X. Walenty Grochola*, prob. w Mały; *X. Józef Jarzębiński*, prob. w Gumniskach; *X. Wincenty Wnęk*, administrator w Pstrągowy; *X. Jan Jarostek*, wik. w Wielopolu; *X. Wojciech Guzik*, wikary w Łączkach; *X. Piotr Radwański*, wikary w Brzezinach.

Akt oryginalny znajduje się w archiwum dziekańskiem.

Brzeziny 22 października 1893.

X. Józef Radoniewicz,
dziekan.

Sprawy szkolne.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 23 b. m.:

1) Zorganizować szkołę ludową w Kosztowej, powiatu Przemyśl, od 1 września 1895 r.; wyłączyć gminę Stanisławice ze związku szkolnego w Cikowicach, powiatu Bochnia i zorganizować osobną szkołę ludową w Stanisławicach od dnia 1 lutego 1894; przekształcić od 1 lutego 1894 r. szkoły ludowe w Łanowcach, powiatu Borszczów, i w Kupnie, powiatu Kolbuszowa, na dwuklasowe; przekształcić 2-klasową szkołę ludową w Kobyłowłokach, powiatu Trembowla, na trzyklasową od 1 września 1894 r.

2) Zatwierdzić nominacye gr. kat. duchownych członków do Rad szkolnych okręgowych: X. Leona Kozaniewicza w Samborze, X. Jana Karatnickiego w Kałuszu, X. Seweryna Nawrockiego w Tarnopolu, oraz zatwierdzić wybór na reprezentantów zawodu nauczycielskiego, Leopolda Szeremetha, nauczyciela szkoły męskiej w Rohatynie, do Rady szkolnej okręgowej w Rohatynie, Marcelego Nowakowskiego, nauczyciela kierującego szkoły ludowej w Wojniłowie, do Rady szkolnej okręgowej w Kałuszu.

3) Zamianować nauczycielami szkół ludowych: Stanisława Saloniego nauczycielem starszym 5-klasowej szkoły w Kolbuszowej, Władysława Kotulskiego nauczycielem młodszym 2-klasowej szkoły w Białym Kamieniu, Mikołaja Czecha kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Hermanowie, X. Józefa Porębę nauczycielem religii obrz. łac. w 6-klasowej szkole męskiej w Kołomyi, Michała Koczyrkiewicza kierującym nauczycielem, Stanisławę Zaleską starszą nauczycielką, Eugenię Ciepanowską młodszą nauczycielką 6-klasowej szkoły żeńskiej w Przemyślu, Jana Tytora nauczycielem w Jabłonowie, Marcina Posóchowskiego nauczycielem w Kociubińcach, Ignacego Kozmusa w Woli Raniżowskiej, Antoninę Munkacsy nauczycielką w Mnikowie, Helenę Myczkowską w Prusach, Mieczysława Fialę kierującym nauczycielem 2-klasowej szkoły w Krotoszynie, Helenę Kummerównę starszą nauczycielką 4-klasowej szkoły żeńskiej w Tarnowie na Grabówce, Stanisławę Schützównę nauczycielką młodszą 4-klasowej szkoły żeńskiej w Tarnowie (obok katedry), Józefa Hahna nauczycielem kierującym 6-klasowej szkoły męskiej w Stryju, Piotra Polańskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Nowosiółce Kostiukowej.

4) Przyznać dodatki pięcioletnie: prof. Janowi Korczyńskiemu w gimnazyum św. Jacka w Krakowie czwarty dodatek; prof. Mikołajowi Łaszkiewiczowi w gimnazyum w Samborze piąty dodatek; prof. Antoniemu Romanowi Uhmie w seminaryum nauczycielskim w Samborze pierwszy dodatek.

5) Zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim Stanisława Zabawskiego w gimnazyum w Rzeszowie.

6) Zezwolić na zaprowadzenie nauki jednorazowej w gimnazyach w Rzeszowie i Tarnowie i w szkole realnej w Krakowie.

7) Przyjąć do wiadomości sprawozdania inspektorów szkolnych krajowych z wizytacyi prywatnych szkół ludowych i kursów fachowych w zakładzie hr. Skarbka w Drohowyżu.

KRONIKA.

Kraków 25 października.

— **JE. Marszałek krajowy ks. Sanguszko** wczoraj wieczorem odjechał z Krakowa do Gumnisk.

— **JE. baron Loebl** dziś rano przejechał z Berna przez Kraków do Lwowa.

— **Komendant korpusu krakowskiego** JE. fmp. Uexkuell-Gyllenband złożył wczoraj i dzisiaj wizyty Jego Eminencyi Najprzewielebniejszemu X. Kardynałowi Dunajewskiemu, JE. prezydentowi Zborowskiemu, p. delegatowi Laskowskiemu, p. prezydentowi Friedleinowi, p. dyrektorowi Korotkiewiczowi, p. dyrektorowi Kolosvary'emu.

— **Z powodu otwarcia nowego teatru w Krakowie** nadeszły na ręce p. prezydenta miasta Friedleina depesze z życzeniami od burmistrza miasta Pragi Dra Szolca, z prezydyum Rady miasta Pragi, oraz od artystów „Narodneho Divadla" w Pradze. Prócz tego nadeszła następująca depesza: „Cześć i chwała tym, którzy się przyczynili do wzniesienia tak wspaniałej świątyni sztuki narodowej. *Władysław Woleński*, artysta teatru hr. Skarbka."

— **Obrady Magistratu krakowskiego** nad preliminarzem budżetu miejskiego na r. 1894 rozpoczynają się w dniu jutrzejszym.

— **W „Związku literackim"** odbędzie się w piątek dnia 27 b. m. o godz. 8 wieczorem pogadanka na temat: „O czeskiej Akademii." Zagai Dr F. Koneczny.

— **Zgromadzenie stronnictwa chłopskiego** ma się odbyć w Krakowie dnia 12 lub 14 listopada br. W tym celu zgłosił się wczoraj do prezydyum Magistratu o udzielenie sali Rady miejskiej włościanin Wójcik z Wyciąż.

— **Doroczna loterya** Stowarzyszenia nauczycielek na dom schronienia, odbyć się ma 3 grudnia w niedzielę, by dać sposobność matkom i dzieciom do zaopatrzenia się w upominki na dzień św. Mikołaja. Pierwsze posiedzenie komitetu loteryjnego odbyło się pod przewodnictwem p. Żeleńskiej w czytelni przy ulicy św. Tomasza. Obecnemi były: panna Seweryna Górska, pani Mazarakowa, pani Faustynowa Jakubowska, panna Pogonowska, pani Odrzywolska, pani Jawornicka, pani Miłkowska i doktorowa Ponikło z siostrą.

Przyrzekły swój współudział: pani rektorowa Korczyńska, pani Krzymuska, pani Pawlikowska, hrabina Mieroszowska, pani Wojciechowa Kossakowa, pani Browiczowa, pani Pieniążkowa, pani Lipowska, pani Szarska, pani Ciechanowska i pani Zakrzewska. Każdego czwartku o g. 6 będzie się zbierał komitet loteryjny dla obrad i podziału fantów, oraz dla kompletowania listy pań, biorących czynny udział. Przygotowują się wielkie urozmaicenia i rozrywki, o czem doniesiemy później.

— **Stowarzyszenie pracy kobiet** w nowym lokalu przy ulicy św. Anny, Nr. 9, przyjmuje osoby uzdolnione do białego szycia i haftu, dając im stały zarobek. Na składzie znajdują się: wykwintnie wykończona bielizna, płótna krajowe firmy „Prządka" i roboty, przyjmowane w komis od akcyonaryuszek. — Szwalnia zajętą jest obecnie zyskanemi zamówieniami do kliniki i do Zakładu Lubomirskich. Wyprawy szyją się zarówno z będących na składzie materyałów, jak i z przynoszonych. Dobór haftów znaczny, a również piękne roboty oddawane w komis, jak: sukienki dziecinne, kaftaniki, fartuszki, pantofelki włóczkowe, kapy itd. Warto, by nasze panie, tak gorliwie popierające przemysł krajowy, zechciały zwiedzić szwalnię, zaopatrując tam dom w bieliznę i inne drobiazgi. Od poparcia publiczności zależy byt i rozwój instytucyi, tyle pożytecznej.

— **Kuchnia Arcybractwa Miłosierdzia** przy ulicy św. Tomasza, L. 24, która za tanie pieniądze wydaje posilnie i smacznie przyrządzone potrawy w porze obiadowej, znajduje w szerokich kołach naszego społeczeństwa zasłużone uznanie. Dowodzi tego najlepiej ożywiona frekwencya gości obiadowych, wynosząca obecnie przeciętnie dziennie po 120 osób, a w niektórych dniach liczba stołowników dochodzi do 150.

— **Mianowania.** P. Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego Namiestnictwa Dra Władysława Michałowskiego prowizorycznym komisarzem powiatowym; praktykantów konceptowych Namiestnictwa Zenona Głażewskiego w Starem-mieście, Justyna Szwedzickiego w Nowym Targu, Henryka Prohaskę w Przemyślu, Tadeusza Mitschkę w Żywcu, Jana Majewskiego i Władysława Kowalikowskiego w Wadowicach, Józefa Dniestrzańskiego w Tarnopolu, Władysława Maryana Hoszarda we Lwowie, Zygmunta Bonifacego Kretschmera w Przemyślu, Adolfa Heilkron Stransky'ego w Drohobyczu, Romualda Stanisława Noëla w Łańcucie, Adama Eugeniusza Leszczyńskiego w Jaśle, Dra Zdzisława Wawrauscha w Brzesku, Dra Władysława Podczaskiego w Krakowie i Romana Tadeusza Prokopowicza we Lwowie prowizorycznymi koncepistami Namiestnictwa.

— **Zjazd literatów i dziennikarzy.** W lwowskiem Kole lit. art. odbyło się przedwczoraj posiedzenie komitetu, zajmującego się urządzeniem podczas wystawy krajowej zjazdu literatów i dziennikarzy polskich. Na posiedzeniu tem uchwalono tekst odezwy, wzywającej do udziału w zjeździe, omawiano cały szereg częścią już zgłoszonych, częścią jeszcze nieobjętych tematów, które mają być na zjeździe przedstawione i wybrano ściślejszy komitet gospodarczy, który się zajmie przygotowaniem zjazdu.

— **Komisye egzaminacyjne.** Reskryptem z dnia 5 b. m. zatwierdził Minister wyznań i oświecenia lwowską komisyę egzaminacyjną dla kandydatów zawodu nauczycielskiego w gimnazyach i szkołach realnych w dotychczasowym jej składzie także na rok 1893/4, prócz tego zamianował egzaminatorem z pedagogii inspektora szkół średnich krajowych Dra Zygmunta Samolewicza, egzaminatorami z zakresu geometryi wykreślnej i rysunku geometrycznego inspektora szkół średnich krajowych Jana Frankego i profesora szkoły politechnicznej Dra Placyda Dziwińskiego.

— **Gremium profesorów** IV gimnazyum we Lwowie z p. dyrektorem Koziołem na czele, zebrało się w ubiegłym tygodniu w hotelu George'a dla uczczenia ucztą pożegnalną X. prałata Gnatowskiego, swego dotychczasowego kolegi, a od jesieni katechety w wyższej szkole realnej. W szeregu pięknych toastów, w obu językach krajowych, wzniesiono zdrowie X. Gnatowskiego, a następnie dyrektora i kolegów jego w kilkuletniej pracy. Z głębokiem wzruszeniem i ze łzami w oczach dziękował za te objawy uznania i przyjaźni X. Gnatowski, kolejno po polsku i rusku. Zebranie przeciągnęło się do północy, zostawiając w sercach uczestników niezatarte wspomnienie jako dowód ścisłej harmonii i przyjaźni, panującej wśród grona nauczycielskiego IV gimnazyum, które traci w osobie X. Gnatowskiego najlepszego kolegę, chlubę zakładu i ulubionego przewodnika młodzieży.

— **Przywilej.** Austryackie i węgierskie ministerstwa handlu udzieliły Teodorowi Eisenbartowi we Lwowie wyłącznego przywileju z prawem pierwszeństwa od 7 października 1892 r. na „okno hermetyczne" według opisu otwartego w Ministerstwie handlu złożonego.

— **Na walnem zebraniu** członków Towarzystwa wzaj. pomocy słuchaczów kraj. szkoły gosp. lasowego, odbytem w dniu 22 b. m. we Lwowie, wybrano następujący wydział: pp. Chołoniewski Tomasz, prezes; Andraszek Stanisław wiceprezes; Caczew Tryfun, skarbnik; Salkowski Bronisław, sekretarz; Barbaszewski Włodzimierz, bibliotekarz; Chrzanowski Bronisław i Roliński Edward wydziałowi; Kukaczka Józef i Repów Iwan zastępcy wydziałowych. Komisyę skontrującą tworzą pp.: Śniadowski Bronisław, Biedermann Jan i Kraśnicki Piotr.

— **Część młodzieży** akademickiej lwowskiej zgromadziła się w ubiegłą sobotę na komersie i uchwaliła wysłać do Koła polskiego w Wiedniu telegram, w którym wypowiedziała swoje „oburzenie" z powodu stanowiska, jakie Koło zajęło w sprawie czeskiej, oraz w sprawie reformy wyborczej. Telegram taki wysłano istotnie. Również zatelegrafowała młodzież do posła Dra Karola Lewakowskiego, wyrażając mu cześć, jako „jedynemu wśród posłów polskich obrońcy wolności i sprawiedliwości." Nareszcie tasama na komersie zgromadzona młodzież wysłała także do posła młodoczeskiego Eima telegram, zapewniający, że stanowisko Koła polskiego nie jest jej stanowiskiem.

Z powodu tych telegramów otrzymała *Gazeta Lwowska* następujące pismo:

„Wobec uchwał, powziętych przez młodzież, biorącą udział w komersie inauguracyjnym Czytelni akademickiej w dniu 21 b. m. i wysłania telegramów do Koła polskiego, Dra Karola Lewakowskiego i posła młodoczeskiego Dra Eima, poczuwamy się do obowiązku skonstatowania faktu, że członkowie akademickiego Klubu szermierzy w powyższych uchwałach udziału nie brali, lecz już w czasie dyskusyi komers gremialnie opuścili. We Lwowie dnia 23 października 1893 r. Wydział Klubu szermierzy." Za Klub szermierzy we Lwowie: *Tadeusz Moszyński*, przewodniczący. *Alfred Zgórski* za sekretarza.

— **Naczelnikiem stacyi kolejowej** we Lwowie mianowany został p. Seweryn Berezowski.

— **Ślub.** Dnia 17 bm. w Mielnicy pobłogosławił X. arcybiskup Szczęsny Feliński związek panny Kazimiery Borkowskiej z panem Bernardem Zyberk Platerem, właścicielem dóbr w gubernii siedleckiej. Na akt ten przyjechało mnóstwo zaprzyjaźnionych i spokrewnionych rodzin, jak pani Katarzyna Platerowa z Warszawy, książę Świętopełk Mirski i p. Orsetti z Królestwa, p. Jerzy Borkowski z Gródka, pp. Stefanowie Jerseyowie z pannami Bielskiemi z Lisowiec, pp. Michałowie Garapichowie z Cebrowa, pani Garapichowa z córką z Krakowa, pp. Stanisławowie Komorniccy ze Stanisławowa, p. Juliusz Korytowski z tarnopolskiego z młodym p. Baworowskim z Ostrowa, p. Józef Jabłonowski z synem z Zagwoździa, pp. Kazimierzowie Karwiccy z Wołynia, pani Helena Koziebrodzka z Dżwiniaczki, X. prof. Skrochowski ze Lwowa, pp. Marcinowie Kęszyccy z Sieciechowic, p. Julian Borkowski z Krakowa, p. Włodzimierz Borkowski z Chyrowa i wiele innych osób. Włościanie mielniccy urządzili owacyę młodej parze.

— **Zmiana własności.** P. Franciszek Fangor nabył Świednicę i Czaplaki z przyległościami, w pow. jaworowskim położone, od p. Mikołaja Jakubowicza.

— **Wycieczka archeologiczna.** P. Erazm Majewski dokonywa obecnie badań archeologicznych w powiślu stopnickiem, gdzie znalazł cmentarzyska pogańskie w Ossówce, Starej Wsi, Osieku i Jastrzębcu. P. Majewski odkopał tam 17 doskonale zachowanych urn, mnóstwo narzędzi krzemiennych i plany kilkunastu stacyj krzemiennych, dotychczas nikomu nieznanych.

— **Kurtyna z ogłoszeniami.** *Słowo* warszawskie pisze: Jeden z tak zwanych agentów ogłoszeniowych przedstawił dyrekcyi teatrów projekt zaprowadzenia we wszystkich teatrach kurtyny z ogłoszeniami. Agent ów ma dostarczyć kurtyny, oraz przyrzeka płacić dyrekcyi kilka tysięcy rubli rocznie. Kurtyna taka miałaby być wywieszana w międzyaktach. Nie jestto nowość, wprowadzono bowiem kurtyny takie w wielu miastach zagranicznych, których przadsiębiorcy nie o sztukę, ale o zarobek własny dbają. Kurtyn niema takich w żadnym teatrze rządowym, ani miejskim, a nawet wiele teatrów prywatnych prędko wyrzuciło je z przybytku sztuki. Zapewne też nie dostaną się one i do teatrów tutejszych.

— **Oficerowie cudzoziemscy.** Do Niżnego Nowogrodu przybywa niebawem trzech oficerów szwedzkiego sztabu marynarki dla wyćwiczenia się w języku rosyjskim. W tym celu — jak piszą *St. Pet. Wied.*, przybyć ma także do Rosyi kilku francuskich oficerów, zaś na kursa w różnych akademiach wojskowych uczęszczać będzie po kilku oficerów serbskich i czarnogórskich.

— **Z Warszawy.** W ubiegłym tygodniu na placu Saskim przystąpiono do świdrowania gruntu, a to dla zbadania warunków podziemnych miejscowości, na której w r. p. rozpoczną się roboty około budowy soboru prawosławnego.

— **Dr Moczutkowski** z Odessy otrzymał posadę konsultanta w chorobach nerwowych w instytucie klinicznym imienia Wielkiej księżnej Heleny Pawłównej w Petersburgu. Odjeżdżającemu zgotowały owacye odeskie Towarzystwa lekarskie i balneologiczne. Pomiędzy innemi postanowiono zebrać kapitał imienia Moczutkowskiego, celem niesienia pomocy lekarskiej dzieciom w ambulatoryum, założonem przez Dra Moczutkowskiego, w sali posiedzeń zawiesić jego portret i wręczyć mu album z fotografiami wszystkich członków Towarzystwa.

— **Port libawski.** *Birżewije Wied.* donoszą: Ministeryum komunikacyi wydelegowało inżynierów: księcia Bebutowa i hr. Łubieńskiego do portu libawskiego, dla określenia ilości ładunków, jakie może pomieścić ten port przed spodziewanym napływem towarów.

— **Jubileusz papieski.** Czytamy w *Kraju:* Z powodu jubileuszu biskupiego Ojca św., za Najwyższem zezwoleniem, udzielonem w dniu 29 czerwca r. 1892, ludność katolicka gubernii wileńskiej pospieszyła z ofiarami pieniężnemi. Zebrano drogą składek, napływających z różnych warstw społeczeństwa, 32 tysiące rubli, które za pośrednictwem władzy dyecezyalnej zostały przesłane do miejsca przeznaczenia.

— **Cudzoziemcy w Rosyi.** *St. Pet. Wied.* donoszą, że ministeryum spraw wewnętrznych postanowiło przed przeprowadzeniem ogólnego spisu ludności państwa dokonać spisu wszystkich cudzoziemców, osiadłych w południowych i zachodnich guberniach.

— **Milionowy spadek.** Przed kilku miesiącami pisma poznańskie doniosły o spadku dla rodziny Malczewskich. Spadek wynosi, jak się obecnie okazuje, dwa miliony marek i przypada linii Skarbek Malczewskich herbu Habdank, pochodzących od Adolfa, pułkownika. Inne linie Malczewskich nie należą do sukcesyi.

— **Ostatni z Menżykowych.** W Badenie zmarł ostatni potomek książąt Menżykowych. Zmarły posiadał jednę z największych fortun w Rosyi. Jego majątki ziemskie mają rozległości 150.000 dziesięcin, oprócz tego w stepach dońskich posiadał 50.000 dziesięcin. Wogóle dochód roczny sięgał 750.000 rubli. Książę utrzymywał w Badenie kilkadziesiąt koni rysaków i wyścigowych. Konie te w części przyczyniły się do jego śmierci, gdyż zdobyły pierwszą nagrodę na wyścigach, co tak wzruszyło księcia, iż w dwa dni później zmarł na paraliż serca. Olbrzymia fortuna dostaje się w spadku rodzinom Wojejkowych i Wadkowskich.

— **Kobieta z wąsami.** W Radomiu pokazuje się mieszkanka Policzny (pow. kozienicki) niejaka Brygida Piątkowska, obdarzona od natury sutym zarostem. Wąsy sięgają nieomal do ucha, a broda ma do 5 cali długości.

— **Nekrologia.** Antoni Pałkowski, c. i k. kapitan, komendant garnizonowego domu transportowego, ozdobiony medalem wojennym, krzyżem zasługi i orderem włoskim św. Maurycego, przeżywszy lat 58, zmarł tu onegdaj.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek 26 b. m.: „Prolog." *Pan Damazy.* Role główne odegrają: pp. Kamiński, Lubicz, Morska, Sobiesław, Trapszówna, Wojnowska, Wolska, Zboiński.

Piątek 27 b. m.: „Prolog." *Mąż od biedy. Śluby panieńskie.*

Sobota i niedziela 28 i 29 b. m.: po raz pierwszy *Wąsy i peruka*, komedya kontuszowa, oryginalnie napisana przez Józefa Korzeniowskiego. W rolach głównych wystąpią: pp. Antonina Hoffmannowa, Kotarbiński, Trapszówna, Wolska, oraz pp. Szobert i Cyryl Danielewski, którzy w tym dniu grać będą po raz pierwszy przed krakowską publicznością. — Do sztuki tej sprawiła dyrekcya wspaniałą stylową wystawę, tj. nowe dekoracye, kostiumy i meble w stylu roccoco. Widowisko sobotnie powtórzone będzie w niedzielę.

— Dnia 24 października pochmurno, parokrotnie drobny deszcz; termometr od +5·0 doszedł do +7·6 Cels. Barometr podniósł się wysoko; o godz. 7 rano dnia 25 października stan jego był 751·9 mm., termometru +7·0 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 26 października: św. Ewarysta pap. i Fulki.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Wczoraj powtórzono po raz ostatni przedstawienie inauguracyjne, rozpoczynając je znowu wspaniałym prologiem Asnyka. Sala była mniej szczelnie zapełnioną, niż dotychczas, ale publiczność i artyści czuli się już jakoś u siebie; po obu stronach rampy było więcej werwy i zapału. W czwartym akcie *Zemsty* grał tym razem p. Rygier cześnika, była to oddawna jedna z jego ról najlepszych. Pamiętamy w niej artystę na naszej scenie, widzieliśmy go, jako Raptusiewicza na deskach warszawskiego Teatru Rozmaitości obok znakomitego Milczka — Rapackiego. Ale wczoraj grał p. Rygier lepiej, niż kiedykolwiek, z humorem, swobodą i zamaszystością, której rola koniecznie wymaga. *G. K.*

„Na otwarcie teatru", sceny wierszem przez Lucyana Rydla, drukowane w niedzielnym fejletonie naszego pisma wyszły w osobnej odbitce i są do nabycia w księgarniach krakowskich.

Pierwsze przedstawienie popularne po cenach znacznie zniżonych odbędzie się w piątek dnia 27 b. m. Na przedstawienie to wybrała dyrekcya wiecznie pełne świeżej poezyi arcydzieło Fredry *Śluby panieńskie*. Przedstawienie rozpocznie znakomity obrazek dramatyczny Józefa Bliźińskiego *Mąż od biedy*. Na dzisiejsze przedstawienie *Ślubów panieńskich* wszystkie bilety rozprzedane.

Życie św. Ignacego Loyoli, założyciela Zakonu Tow. Jez., przez X. Jana Badeniego T. J. Kraków. Nakładem X. Michała Mycielskiego 1893. Str. 506.

Autor znany z licznych swych hagiograficznych i w ogóle biograficznych prac, złożył w niniejszej książce zasłużony hołd założycielowi swego zakonu. Św. Ignacy bardzo w Polsce czczony, nie doczekał się dotąd u nas żadnego obszerniejszego, oryginalnie napisanego życiorysu; jeszcze w XVI i XVII w. przetłumaczono hiszpański żywot Ribadeneiry w obszerniejszem i skróconem wydaniu; ale podczas gdy ukazywały się w Niemczech, we Francyi, Włoszech, Hiszpanii coraz inne, nowemi szczegółami wzbogacone żywoty Świętego, u nas nie pomyślano nawet o przedrukowaniu starych tłumaczeń Ribadeneiry. X. Badeni oparł się, jak sam w przedmowie pisze, na wszystkich znanych dotąd żywotach św. Ignacego, w szczególności na dokumentach zebranych przez uczonych Bollandystów, tudzież na ogłoszonej niedawno temu korespondencyi Świętego w sześciu wielkich tomach. Mamy więc przed sobą pracę zupełnie oryginalną, a kto sobie przypomni, jak ważną rolę św. Ignacy odegrał w historyi, jaki wpływ pismami swemi i dziełami wywiera po dziśdzień, ten wątpić nie będzie, że zarazem bardzo ważną i ciekawą. Zwracamy szczególną uwagę na dwa rozdziały, w których autor głównie na tle samychże pism i prywatnych listów Świętego wtajemnicza nas w wewnętrzny ustrój zakonu i odsłania wszystkie sprężyny, któremi posługiwał się w swych rządach; obraz to zajmujący równie dla ascety, jak dla historyka lub psychologa. Książkę zdobią liczne ryciny.

P. Rzebiczek były dyrektor opery warszawskiej, niedługo utrzymał się w Peszcie na stanowisku drugiego kapelmistrza. Znienawidzony przez artystów i znaczną część publiczności, chociaż udawał Węgra, podał się do dymisyi, ponieważ, jak zapewnia, otrzymał posadę pierwszego kapelmistrza opery w Wiesbadenie.

Mira Hellerówna. rozpoczęła wczoraj w „Mignon" krótką gościnę swoją na scenie warszawskiej.

Władysław Mierzwiński bawił przez trzy tygodnie w Brukseli, gdzie śpiewał na wieczorze u hr. Odrowąża. Dzienniki miejscowe o śpiewie znakomitego tenora piszą z entuzyazmem. Mierzwiński śpiewał tam kilka pieśni polskich, oraz wyjątki z *Romea i Julii* Gounoda. Z Brukseli Mierzwiński wyjechał do Paryża, zkąd uda się do Londynu, gdzie śpiewać będzie w grudniu.

Ostatniem dziełem Gounoda ma być „Ave Maria," skomponowane w dniu 30 września b. r., jako wiązanie na dzień urodzin córki mistrza, baronowej Lassus.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Dzieje literatury powszechnej z ilustracyami. Tom IV. Część I. Dzieje literatury nowożytnej. Okres drugi, czasy reakcyi i pseudo-klasycyzmu, opracowane przez Edwarda Porębowicza, Juliana Adolfa Święcickiego i Feliksa Jezierskiego. Warszawa 1893. Nakł. S. Lewentala.

— Wykład pisowni polskiej w dyktatach według uchwał Akademii Umiejętności w Krakowie. Ułożył Stanisław Pałko. Warszawa 1894. Nakład Teodora Paprockiego i Sp. Skład główny w księgarni Zwolińskiego i Sp. w Krakowie.

— Dr Stefan Jentys i Dr J. G. Pawlikowski: O potrzebie i środkach poprawy stosunków handlu nawozowego u nas. Lwów 1893. (Przedruk z „Ekonomisty polskiego").

— Dr Johann von Komorzyński: Das Wesen und die beiden Hauptrichtungen des Socialismus. Wiedeń 1893. Odbitka z „Monatsblätter des Wissenschaftlichen Club."

— Felicyan (Faleński): Pieśni spóźnione. Kraków 1893. Nakładem autora.

— Nowa Biblioteka Uniwersalna, miesięcznik wydawany w Krakowie, nakładem „Spółki wydawniczej polskiej" w zeszycie październikowym zawiera koniec tomu IV Pism pomniejszych X. Waleryana Kalinki (Schyzma i Unia. — O znaczeniu obchodu 3-go Maja); nowele Włodzimierza Zagórskiego (Jak w bajce. — Wilga. — Moja przygoda. Homo novus. — Odmieniec). Szkice Macaulaya (Sir James Maskintosh) tłumaczył hr. Stan. Tarnowski.

Prolog na otwarcie teatru

nadesłany z Warszawy, który wypowiedziany zostanie na początku dzisiejszego przedstawienia.

Na ziemi polskiej w starym Piastów grodzie,
Świątyni sztuki wzniosły się ramiona —
Z niej myśl Geniuszu słowem odtworzona
Do Twojej myśli przemówi narodzie!
Szanując stają szatę komandora,
Nowych posągów nie pogardzi bóstwem —
Odnajdzie brylant pomiędzy szkieł mnóstwem
I dzisiaj z jutrem połączy i wczora:
To co spoczęło w lat zamierzchłych dobie
I co się z pieluch dni przyszłych dobędzie,
Wszystko, co piękne było, jest i będzie,
Geniusz natchnienia złoży u stóp Tobie!
Jeżeli w długim lat twoich szeregu
Miałeś dni szczęścia i uniesień chwile,
Jeżeli laurów już zdobyłeś tyle,
Że one ciebie dziś wstrzymają w biegu —
Tu cię okrążą duchy tajemnicze,
Omyją skronie nowych pragnień chrzestem
I z sztandarowym popłyniesz szelestem
Po nowe szczęście i nowe zdobycze!
Lecz gdy twych marzeń urocze widziadło
Zmarłej przeszłości tylko snem bez ciała,
Gdy cię odbiegły tryumfy i chwała
I stoisz z twarzą, jak upiór, wybladłą,
Gdy orłów białych chwytasz szmery drżące
I głos omdlały dalekiego grzmotu,
I chciałbyś skrzydła rozwinąć do lotu,
Przebić błękity i uderzyć w słońce —
Jeżeli cierpisz... Tu Twoje cierpienia
Geniusz otoczy blasków aureolą,
Łzy, które płyną, i ciernie, co kolą,
Obaczą przyszłe wieków pokolenia.
Krakowie stary! W Twych omszonych murach
Najdroższe dla nas kryją się pamiątki —
Tu w sarkofagach wieszczów naszych szczątki
I króle nasze leżą na purpurach:
Tu nieoplwane bohaterów szaty,
Tu pierś spokojnie przypada do ziemi,
Tu możem rzucać garściami pełnemi
„Swych marzeń przędzę i swych uczuć kwiaty!"
Grodzie nasz dawny z królewskiem obliczem,
Patrzący z dumą ze wzgórza Wawelu,
Pielgrzymów Polski upragniony celu,
Bądź myśli naszej niegasnącym Zniczem.
Niech tu w dniach ciężkich, gdy się nic już nie śni
I pod brzemieniem duch upada chory,
Przedświtnych blasków zbudzą go kolory
Do nowych czynów i do nowej pieśni.
Jeżeli kiedy w murach tego gmachu
Zagrzmi piorunem „Król Lear" polskiej ziemi,
I tu stąpając kroki królewskiemi,
Pełen przekleństwa, grozy i przestrachu
Serca nam wzruszy, jeśli się wychowa
Tu Szekspir drugi i wyda woń kwiatu,
Z dumą spojrzymy i powiemy światu:
To kwiat tej ziemi — to dziecię Krakowa!

Przepisy obowiązujące publiczność i służbę teatralną w Teatrze miejskim w Krakowie.

§ 1. Bileterzy i garderobiane, pełnią swoje obowiązki służbowe w przepisanym ubiorze, pod nadzorem kontrolora.

§ 2. Celem zachowania przepisanego porządku i spokoju w budynku teatralnym, obowiązaną jest służba teatralna objaśnić Publiczność z taktem i uprzejmością o istniejących zarządzeniach.

W razie nieporządków, uprawnioną jest służba teatralna w pierwszym rzędzie przeciw nim wystąpić.

§ 3. Publiczności dozwolonym jest wstęp tylko do części teatru dla widzów przeznaczonej i to jedynie za biletami.

§ 4. Wstęp za kulisy, na scenę, do garderób artystów, jest Publiczności bezwarunkowo wzbroniony.

§ 5. Palenie cygar i tytoniu, zapalanie papierosów, fajek itp. w gmachu teatralnym, jest najsurowiej zakazane; nawet w bufetach i na terasach, cygar i tytoniu palić nie wolno; przekraczający ten zakaz, ulegną dotkliwej karze.

§ 6. Publiczność przed wejściem do sali widzów, ma wierzchnie okrywki, parasole, laski itp. pozostawiać w garderobach do tego przeznaczonych; od tego obowiązku zwolnioną jest jedynie Publiczność zajmująca miejsca w lożach.

Siedzenie w kapeluszach w sali widzów, w czasie przedstawienia, jest wzbronione. Wyjątek stanowią damy będące w lożach.

§ 7. Za użycie wieszadła, mogącego pomieścić garderobę jednej osoby, opłacić należy, przy złożeniu rzeczy taksę 10 ct.

Za złożenie garderoby na III piętrze, opłaca Publiczność galeryjna po 5 ct. od osoby.

§ 8. W sali widzów powinna Publiczność zająć swe miejsca według numerów biletów i wskazówek bileterów i nie zajmować przejść między krzesłami, gdyż one zawsze wolne być mają.

§ 9. W czasie przedstawienia lub antraktów, wzbronionem jest tupanie nogami o podłogę, uderzanie o baryery, filary, stukanie laskami i w ogólności wszelkie hałaśliwe zachowanie się.

Ktoby mimo tego zachowywał się w sali widzów hałaśliwie, nieprzyzwoicie, gorsząco i przeszkadzał innym widzom, zostanie z teatru wydalony i policyjnie ukarany.

§ 10. Za uszkodzenie mebli w sali widzów, dyrekcya teatru ma prawo pociągnąć uszkadzającego do odpowiedzialności i żądać, w drodze ustawą przepisanej, odszkodowania.

§ 11. Po ukończonem widowisku, ma Publiczność opuszczać teatr drzwiami, położonemi najbliżej zajmowanego miejsca i stosować się w tym względzie bezwarunkowo do wskazówek służby teatralnej, która obowiązaną jest czuwać, aby opróżnienie teatru odbyło się prawidłowo i bez zgiełku.

§ 12. Służba teatralna uprawnioną jest w razach, gdyby kto z Publiczności nie chciał jej wezwaniu zadość uczynić, zażądać pomocy organów policyjnych.

§ 13. Aby ułatwić Publiczności wnoszenie w czasie przedstawienia zażaleń, lub uzyskanie pomocy lekarskiej w razie potrzeby, urządzony jest obok sali widzów pokój inspekcyjny. W pokoju tym, złożoną jest także księga zażaleń.

§ 14. Zażalenia na służbę teatralną, można wnosić także wprost do dyrekcyi teatru, która za odpowiednie zachowanie się służby względem Publiczności, jest odpowiedzialną.

§ 15. Przy wybuchu pożaru w czasie przedstawienia, zostanie żelazna kurtyna spuszczoną i Publiczność o wybuchu w odpowiedni sposób uwiadomioną.

§ 16. Służba teatralna, obowiązaną jest, w razie wybuchnięcia pożaru, wskazać Publiczności wyjścia w teatrze i ułatwić jak najszybsze opróżnienie sali.

Dział ekonomiczny.

Z pól naftowych. W znanej kopalni w Wietrznie, w powiecie krośnieńskim, w tych dniach otrzymał p. Suszycki nadzwyczajny rezultat. Ostatnia bowiem przez p. Suszyckiego wywiercona studnia naftowa wydaje od dni kilku po 500 baryłek ropy na dobę.

W Witwicy, pod Bolechowem, po ścisłych badaniach, przeprowadzonych przez Dra Rudolfa Zubera, docenta geologii Uniwersytetu lwowskiego, utworzyła się spółka pod firmą: Dr Zuber i Witowski, która z końcem sierpnia b. r. rozpoczęła wiercenie pierwszej studni. Studnia ta w tych dniach w głębokości 50 m. przyniosła pierwszą ropę. Przypływ tej ropy był też spodziewany, gdyż przed laty kilkoma studnia ręcznie wykopana tylko na kilkanaście metrów, wydawała długi czas po dwie baryłki ropy dziennie, którą czerpano zwykłym sposobem. Dr Zuber i Witowski przeszli jednak ten pierwszy pokład ropny, gdyż według zdania Dra Zubera, odkryty dotychczas w tej studni ustrój geologicznych pokładów, nie dopuszcza wątpliwości, że przy głębszem wierceniu obfite pokłady piaskowca ropnego się znajdą.

Na tym samym terenie, w oddaleniu 400 m., rozpoczął z początkiem b. m. wiercenie p. Władysław Straszewski z równie pomyślnemi wskazówkami, gdyż w głębokości 20 m. zaczęły z piaskowca eoceńskiego wydobywać się pierwsze gazy i słabe ślady ropne.

Cholera.

Gazeta Lwowska donosi: Dnia 23 b. m. zachorowało na cholerę azyatycką w Galicyi: w powiecie kołomyjskim: w Kołomyi 1 osoba. W powiecie nadwórniańskim: w Mikuliczynie 1 osoba. W powiecie stanisławowskim: w Pacykowie i Zagwoździu po 1 osobie, w Uzinie 3 osoby. Wyzdrowiały (w powiecie kołomyjskim) w Kołomyi 1 osoba, (w powiecie nadwórniańskim) w Mikuliczynie 1 osoba, (w powiecie stanisławowskim) w Pacykowie i Uzinie po 1 osobie, w Zagwoździu 2 osoby. Zmarły (w powiecie kołomyjskim) w Kołomyi 1 osoba, (w powiecie sanockim) w Rymanowie i w Bukowsku po 1 osobie, (w powiecie stanisławowskim) w Uzinie 1 osoba.

Ogółem pozostało w leczeniu w dniu 22 b. m. osób 43; w dniu 23 b. m. przybyło chorych 7, wyzdrowiało osób 6, zmarło 4, pozostaje zatem w leczeniu 40 osób.

Podejrzane o cholerę wypadki zasłabnięcia zdarzyły się w Ustrzykach dolnych (w powiecie liskim). W dejektach zmarłego wśród objawów podejrzanych w Bednarowie (w powiecie stanisławowskim) nie stwierdzono bakteryologicznie jadu cholery azyatyckiej.

Według wiadomości, podanych w *Warszawskim Dniewniku*, epidemia zupełnie już ustała w Czyżewie, Zambrowie, Stawiskach, Mazowiecku i Łomży. Dotąd najsilniej panuje epidemia w mieście Makowie gub. łomżyńskiej i w Pułtusku. W Makowie dnia 19 października zachorowało osób 14, zmarło 4, pozostało chorych 18. W Pułtusku dnia 18—19 b. m. zachorowało osób 13, zmarło 8, pozostało chorych 51.

Według *Praw. Wiest.* w Warszawie od 7—14 b. m. zachorowało osób 23, zmarło 4.

Telegramy.

Buda-Peszt 25 października. W przeciągu ostatnich 24 godzin zachorowało na cholerę osób 20, umarło 14.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia dnia 24 b. m.:

(=) Jakikolwiekbądź będzie dalszy przebieg rozpraw Izby poselskiej nad projektem ustawy wyborczej, faktem jest, że istnieje w parlamencie austryackim przesilenie tak poważne, że go drobnemi środkami zażegnać niepodobna. Mniejsza o to, w której chwili i na którym punkcie nastąpi rozcięcie wrzodu, który wydały niezdrowe soki tego organizmu. Idzie głównie o to, jaki instrument powinien być do tego użyty, ażeby można wyciąć wrzód na pewne, a samego organizmu nie uszkodzić.

Otóż rząd ogłosił już, że zamierza do tej operacyi użyć rozwiązania Izby poselskiej. Zastanowić się przeto godzi, czy ten instrument odpowiada tym wymaganiom, jakie wyżej podałem.

Rozumnie rozwiązuje się parlament wtenczas, jeżeli rząd potrzebuje pozostać niezmienionym dlatego, ponieważ ma do przeprowadzenia w parlamencie jakąś akcyę państwową tak ważną i tak specyalnie temu rządowi właściwą, że inny rząd nie mógłby jej przeprowadzić — tudzież, jeżeli parlament nie jest do tego zdatny, żeby tę właśnie akcyę przeprowadzić mógł i chciał — nareszcie jeżeli jest wszelka podstawa do nadziei, że nowy parlament będzie złożony inaczej, aniżeli jest dzisiejszy i to tak właśnie że będzie mógł ową akcyę rządu przeprowadzić.

Jakaż to akcya rządu może być w tej chwili tak ważną, ażeby rząd potrzebował ją wykonać koniecznie? Są dwie takie akcye. Pierwszą i najważniejszą jest zorganizowanie jakiejś większości rządowej, gdyż już przekonano się powszechnie, że bez stałej większości żaden rząd na dłuższą metę rządzić poważnie nie zdoła. Drugą akcyą, dzisiaj już równie ważną, jest jakaś tego rodzaju zmiana ustawy wyborczej, któraby rozszerzyła koła do wyboru uprawnionych osób. Zapytajmy się więc, czy rząd nie może istotnie tych dwóch akcyj przeprowadzić z tym parlamentem, który jest?

Co się tyczy zorganizowania stałej większości, jest to już publiczną tajemnicą, że hr. Taaffe może i mógłby był dawno już złożyć poważną większość z grup umiarkowanych dzisiejszej Izby, gdyby tylko na seryo chciał. Wszak on tę większość i tak już faktycznie miał, boć bez większości nie byłby mógł rządzić od czasu ostatnich wyborów. A jeżeli ta większość w ostatnich czasach mu nie dopisuje, to tylko dlatego, że jest tylko faktyczną i doraźną, a nie zorganizowaną. Gdyby ona została zorganizowaną, wtedy hr. Taaffe musiałby się wprawdzie podzielić z nią swoją wyłączną dziś władzą, lecz za to władza ta znalazłaby nową siłę, której mu dzisiaj brakuje i zyskałaby pewność i trwałość, której dzisiaj nie ma.

Co się zaś tyczy reformy wyborczej, to, skoro rząd oświadczył przy pierwszem czytaniu swojej ustawy, że nie upiera się przy jej treści, lecz chodzi mu jedynie o rozszerzenie prawa wyborczego, to nie można tu mówić o akcyi specyficznej tego rządu, którejby inny rząd nie mógł przeprowadzić. Owszem przeciwnie, skoro kluby umiarkowane dzisiejszej Izby, tesame, które dotąd stanowiły większość faktyczną, a mogą stanowić większość zorganizowaną, oświadczają się, że są za rozszerzeniem prawa wyborczego, to dopókiby nie nastąpiła nowa sprzeczność między rządem a tą większością pod względem sposobu rozszerzenia prawa wyborczego, t k długo rząd, który już teraz żadnego sposobu jako swój nie wskazuje, nie może utrzymywać, że reformy wyborczej z tym parlamentem przeprowadzić nie może.

Rozpatrzmy teraz, czy zachodzi ten drugi warunek rozwiązania Izby, usprawiedliwiający, że nowy parlament będzie inny. Otóż z tego zdaje sobie sprawę każdy dzisiaj polityk, a więc musi sobie zdawać także hr. Taaffe, że wybory, teraz rozpisane wydadzą taki sam parlament, jaki jest dzisiejszy. Gdyby bowiem który z klubów umiarkowanych stracił nawet kilka mandatów na rzecz radykałów, to byłaby w tem tylko niekorzyść dla rządu, bo jakkolwiek inaugurowana przez rząd reforma wyborcza znalazła dotąd poparcie tylko u radykałów, to przecież nie można na seryo imputować hr. Taaffemu intencyi opierania odtąd rządów na stronnictwach radykalnych, ile że sam już radykalną ustawę swoją porzucił, a stanął na umiarkowanym gruncie klubów umiarkowanych.

Wynika ztąd jasno, że rozwiązanie Izby nie jest niczem usprawiedliwione, nie jest na nic potrzebne, a w dodatku w niczem parlamentarnej sytuacyi nie zmieni.

Rozwiązanie Izby ma jednak jedno ważne następstwo, a to jest bardzo szkodliwe.

Od chwili bowiem, gdy rząd w sposób tak nieostrożny rzucił raz projekt reformy wyborczej, każdy najbliższy parlament, czy to istniejący teraz czy wybrać się mający, będzie musiał tą sprawą na seryo się zająć i załatwić ją jakoś w kierunku dodatnim.

Otóż teraźniejszy parlament mógłby tę pracę pokonać w ciągu tego czasu, jaki mu jeszcze do normalnych nowych wyborów pozostaje. Ale gdyby przyszedł nowy parlament, musiałby się zająć tą sprawą zaraz, a gdyby ją załatwił za 2 lub 3 lata, musiałby być znów rozwiązany, bo przecież wtenczas byłoby niepodobieństwem odsuwać od udziału w parlamencie te nowe liczne koła osób, którymby nowa ustawa wyborcza prawo wyborcze przyznawała. Następstwem tego byłyby trzechkrotne wybory do Izby poselskiej, odbyte od roku 1891, co trzy lata. Jeżeliby znalazł się człowiek myślący i poważny, któryby mógł Koronie tego rodzaju permanencyę wstrząśnień i walk wyborczych we wszystkich krajach państwa na okres lat 9 zalecać, to niepodobna przypuścić, ażeby tym doradcą był mąż stanu tak doświadczony, jak hr. Taaffe.

Ale jest jeszcze jeden punkt, nad którym się należy zastanowić. Wszak hr. Taaffe dał do poznania, że rozwiąże Izbę nie z tego powodu, że trzy umiarkowane kluby odrzucają zgodnie jego projekt ustawy wyborczej, tylko dlatego, że nie znajdzie większości, któraby mu potwierdziła zarządzenie wyjątkowego stanu w Czechach. Powstaje więc pytanie, czy z tego punktu widzenia rozwiązanie jest usprawiedliwione, czyli nie. Oczywiście mówimy o tej ewentualności, jeżeliby rząd nie znalazł w Izbie większości, któraby mu zarządzenie stanu wyjątkowego w Czechach zatwierdziła. Ewentualność zaś ta ma za sobą wszelkie prawdopodobieństwo, gdyż bez lewicy większości niema, a ta stoi dotąd na tem stanowisku, że temu rządowi żądanego zatwierdzenia nie da.

Pod tym względem niema potrzeby rozważać pytania, czy stan wyjątkowy w Czechach jest istotnie tak potrzebny rządowi, że się bez niego nie może obejść. Gdyż jakbądźby wypadła ta odpowiedź, przecież ostatecznie decydującą jest tylko ta okoliczność, czy nowo wybrany parlament będzie tak złożony, że rząd może się od niego spodziewać zatwierdzenia stanu wyjątkowego, czyli nie. Otóż wykazaliśmy już powyżej, że nowy parlament będzie taki sam, jak jest dzisiejszy. A jeżeliby lewica, która odmawia rządowi stanu wyjątkowego, straciła przy nowych wyborach kilka mandatów, to je straci na korzyść Młodoczechów, którzy także stanowi wyjątkowemu są przeciwni.

Okazuje się przeto, że tak czy owak, rozwiązanie Izby dzisiejszego przesilenia absolutnie nie rozwiąże, dlatego użycie tego instrumentu do tej operacyi, nie byłoby absolutnie do wytłumaczenia, chybaby rząd miał w zanadrzu nową jaką niespodziankę, któraby krok taki wobec wymagań rozumu zdołała usprawiedliwić.

W każdym razie smutne jest obecne położenie parlamentaryzmu, jeżeli najostrzejsze środki konstytucyjne szukają usprawiedliwienia w idei niebezpiecznych niespodzianek, tym zupełnie nowym a tak odrazu doniosłym czynniku politycznego życia w Austryi.

Bądź co bądź, Polacy nie mają potrzeby lękać się rozwiązania Izby i nowych wyborów. Mogą oczekiwać spokojnie niespodzianek, bo nie zeszli ze stanowiska samoistnego, jakie im naznacza własna tradycya.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 25 października. Posiedzenia komisyi dla zarządzeń wyjątkowych w Czechach odbywać się będą w dniach wolnych od posiedzeń Izby. Na jutrzejszem posiedzeniu komisyi przedłoży rząd cały materyał, usprawiedliwiający zarządzenie stanu wyjątkowego. Ustawa o obronie krajowej będzie zapewne załatwioną przed przedłożeniem o zarządzeniach wyjątkowych.

W łonie lewicy zanosi się na silne przesilenie. Część jej członków, z Dumreicherem na czele, występuje opozycyjnie przeciwko dotychczasowej polityce klubu. Dzisiejsze dzienniki liberalne wyrażają się z wielkiemi pochwałami o mowie hr. Hohenwarta.

Poznań 25 października. Walne zebranie delegatów, wbrew wywodom Czapli i Dra Celichowskiego z Kurnika, potwierdziło wybór komitetu i wybór delegata poznańskiego. Rozpoczyna się wybór kandydatów poselskich, który potrwa długo.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 25 października. (Z Izby deputowanych). Wniesiony został projekt rządowy w sprawie zarządzeń, dotyczących konwersyi bukowińskiego długu indemnizacyjnego.

Wniosek Herolda w sprawie zniesienia stanu wyjątkowego przekazany został komisyi dla zarządzeń wyjątkowych.

W dalszej dyskusyi nad projektem reformy wyborczej oświadczył deputowany Kramarz, iż Izba „jest już dojrzała do zgonu.“ Wszystko jest przewrócone do góry nogami. Plener staje wrogo wobec przedłożenia i rządu, Jaworski z młodzieńczą siłą uderza na gabinet, Hohenwart podaje lewicy dłoń do przymierza. Postawione przez Jaworskiego warunki dla reformy wyborczej poddaje mowca krytycznej ocenie. Wczorajsza nieprzyjazna dla robotników mowa Stadnickiego nie zasługuje na odpowiedź. (Pacak woła: To czysta reakcya!). Mimo to polemizuje mowca z wywodami Stadnickiego.

Mimo wszelkiego uznania dla znaczenia stanu mieszczańskiego, musi się stwierdzić konieczność i obowiązek, aby państwo do życia publicznego wciągnęło robotników. Rozmaitemi przyrzeczeniami nie da się zaspokoić mas. Robotnicy muszą wejść do Izby; wówczas opuszczą stanowisko negacyi. Niemieccy socyalni demokraci oświadczają się za lojalnem postępowaniem dla dopięcia swoich celów z tego powodu, że tam powszechne prawo wyborcze istnieje już 20 lat. W Austryi po zaprowadzeniu powszechnego prawa wyborczego nastąpiłby podobny zwrot.

Wiedeń 25 października. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego w Jarosławiu, Kraweca, notaryuszem w Złotym Potoku.

Wiedeń 25 października. Państwowa rada kolejowa na wczorajszem posiedzeniu postanowiła prosić dyrekcyę jeneralną, aby od dnia 1 lutego 1894 r. zaprowadzone zostały zniżenia cen biletów strefowych i aby wydawać je już na odległość 25 kilometrów.

Członek rady, Tausche, dziękował w imieniu korporacyj rolniczych ministerstwu handlu oraz zarządom kolei państwowych za szybkie zarządzenia w sprawie zniżeń frachtowych z powodu braku paszy.

Wiedeń 25 października. Pierwszy kapelmistrz dworu i były dyrektor konserwatoryum muzycznego, Józef Hellmesberger, umarł wczoraj po południu.

Serajewo 25 października. Wczoraj rano o godzinie 6 min. 10 w Plevlje i w Pripolje dało się uczuć piętnasto-sekundowe trzęsienie ziemi w kierunku z północnego zachodu ku południowemu wschodowi. Trzęsieniu towarzyszył huk podziemny.

Warszawa 25go października. Pogłoska o śmierci jenerał-gubernatora Hurki jest nieuzasadniona. Jenerał gubernator był przez kilka dni niezdrów, obecnie jednak ma się już lepiej.

Poczdam 25 października. Arcyksiążę Albrecht przy wejściu do Nowego Pałacu powitany został przez cesarzową. Odbyło się następnie śniadanie, po którem nastąpiła przejażdżka po okolicy. Na wczorajszy obiad familijny został zaproszony także ambasador Szögyenyi.

Poczdam 25 października. Arcyksiążę odwiedził wczoraj popołudniu księcia Ferdynanda Leopolda i jego małżonkę. Wieczorem odbył się obiad familijny.

Berlin 25 października. Arcyksiążę Albrecht przybył tu z Poczdamu i był na śniadaniu u Szögyeny'ego. Po południu powraca Arcyksiążę do Poczdamu. Odjazd Arcyksięcia ma nastąpić jutro rano.

Paryż 25 października. Lotaryńskie deputacye wręczyły wczoraj admirałowi Avelanowi podarunki, przesłane przez ludność lotaryńską. Przywódca deputacyi oświadczył, że podarunki te przypominać będą oficerom rosyjskim, iż posiadają wiernych i godnych zaufania przyjaciół w tysiącu ośmset lotaryńskich gminach. — Admirał Avelane dziękował ze wzruszeniem i zapewnił w imieniu oficerów, że ofiarowane im podarunki zachowają na zawsze w sercu. Deputacye lotaryńskie udały się następnie do ambasadora Mohrenheima. Przywódca deputacyi prosił ambasadora, aby złożył u stóp cara złotą księgę, zawierającą podpisy 1800 merów gmin lotaryńskich, jako trwały wyraz uczuć ludności lotaryńskiej. Ambasador Mohrenheim odpowiedział, że księgę wręczy w przyszłym miesiącu carowi i będzie tłumaczem wyrażonych uczuć.

Paryż 25 października. Carnot przesłał admirałowi Avelanowi portret swój, zaopatrzony dedykacyą. Wieczorem odbyło się świetne galowe przedstawienie w operze.

Paryż 25 października. Pewna część oficerów rosyjskich zwiedziła wczoraj Wersal. Inni oficerowie wraz z admirałem Avelanem byli na śniadaniu w pałacu Elizejskim. Carnot zawiadomił Avelana, że uda się w piątek do Tulonu. Podczas śniadania wzniósł Carnot toast na cześć cara i carowej i oświadczył, że odwiedziny oficerów rosyjskich pozostawią po sobie nieprzemijającą pamięć. Avelane odpowiedział toastem na cześć Carnota, na cześć wielkości i pomyślności Francyi.

Paryż 25 października. Na zakończenie przedstawienia w Operze chór odśpiewał hymn rosyjski, poczem w zagłębieniu ukazała się statua Pokoju. Publiczność oklaskiwała marsyliankę, po której odśpiewaniu admirał Avelane wzniósł okrzyk: Niech żyje Francya! Okrzyk ten wywołał nieopisany entuzyazm.

Po północy udali się oficerowie rosyjscy powozami na dworzec kolei i odjechali do Lyonu specyalnym pociągiem wśród okrzyków publiczności, zebranej na ulicach i na dworcu.

Oficerowie rosyjscy, opuszczając Paryż, wyrazili serdeczną wdzięczność za przyjęcie, jakiego doznali w Paryżu. Wszystko, co widzieli i słyszeli, zapisze się im głęboko w sercu.

Rzym 25 października. Przybył tu wczoraj wieczorem admirał Seymour, ażeby wziąć udział w pogrzebie lorda Viviana. Naczelnicy władz powitali admirała serdecznie. Tłum zgromadzony na ulicach zgotował Seymourowi owacyę.

Madryt 25 października. Car polecił wyrazić rządowi hiszpańskiemu swoje zadowolenie z powodu objawów przyjaźni dla Rosyi przy sposobności pobytu rosyjskiej eskadry w Kadyksie.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Zwracamy uwagę naszych szanownych czytelników i osób interesowanych na zamieszczone w *Czasie* w Nrze 245 z d. 26 października 1893 r. doniesienie intendentury c. i k. 1 korpusu, według którego w dniu 6 listopada 1893 r. o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się tamże rozprawa ofertowa na dostawę żyta i owsa dla c. i k. wojska w Krakowie, Ołomuńcu, Tarnowie i Bochni.

Bliższe wyjaśnienia udzielają magazyny prowiantowe pomienionych miejscowości.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. $11^1/_2$.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 25 października 2 godzina 30 min. po poł.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austryac. papier. opod.	96 75	Anglobank	148 25
srebrna „	96 60	Union	248 —
4% złota	119 45	Bankverein	121 —
4% koronowa	96 60	Akcye Länderbank.	244 80
Akcye ban. austr.-w.	991 —	„ kol. Kar. Lud.	216 —
„ kredytowe	331 75	„ „ lwowsko-czerniow.	257 —
Londyn	126 70	„ „ połudn.	102 75
Napoleony	10 06	Elbethal	236 50
Dukaty	6 —	Nordbahn	2870
Marki	62 30	Staatsbahn	301 25
4% Renta węg. kor.	93 55	Alpin	50 30
4% „ „ złota	115 95	Akcye tytoniowe	188 25
Losy prem węg.	150 —	Ruble	131 75
Losy tureckie	48 —		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 25 października.

Banknoty austr.	160 65	4% Listy likw. pols.	— —
Krótki Wiedeń	160 40	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	211 60	„ austr. kred.	196 50
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	211 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 25 października.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	131 50	132 50
Marki niemieckie za 100	61 90	62 90
20-frankówka	10 03	10 13
Dukaty cesarskie	5 90	6 —
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe.		
Listy zastawne za 100 zł. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	99 75	100 50
5% „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ „ z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ 41 let.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ 56 let.	98 —	99 —
4½% „ „ „	100 —	100 40
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 30	101 —
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100 50	102 —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 30	100 —
Obligacye (za 100 zł. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	96 —	96 60
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	96 —	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	96 —	96 60
4½% pożyczki kraj. galic.	100 —	101 —
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 —	96 59
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	375 —	— —
kolei Karola Ludwika	216 —	218 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	256 —	258 —
Losy		
miasta Krakowa	25 —	26 —
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	19 —
„ „ węgierskie	12 —	13 —
„ „ włoskie	13 —	14 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 40

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 24 października.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	370 —	380 —
5% listy banku hipotecznego	100 30	101 —
5% „ „ hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% „ „ „	99 60	100 30
4½% listy galic. banku kraj.	100 50	101 20
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 30	99 —
4½% „ „ „ „ „	98 30	99 —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 30	99 —
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 —	96 70
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 —	100 70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 24 pażkziernika.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	99 70
4½% „ „ „	— —	98 50
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	101 —
5% „ „ „ „ „ V	— —	100 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 24 października.

	płacą zł. ct.	żądają zł. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	96 85	97 05
4²/₁₀% srebrna	96 80	97 —
4% złota austryacka	119 55	119 75
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	116 10	116 30
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	94 30	95 30
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	95 25	95 75
4% propinacyjne galicyjskie	95 75	96 25
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 75	115 75
3% „ „ „ „ „ 1889	114 75	115 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 50
5% „ „ „ „	100 20	101 20
4½% „ „ „ „	99 50	99 90
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 50	98 75
4½% „ „ „ „ „	100 —	100 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 50	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	101 —
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	126 75	127 75
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 80	100 80
4% „ Koszyce-Bogumin	95 75	96 75
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 —	89 —
4% „ „ nieopod.	95 —	95 80
3% „ południowej	149 50	150 50
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 —	95 60
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 zł.	148 50	149 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	121 —	121 60
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	415 —	415 80
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	408 —	408 50
galic. banku hipoteczn. 200 „	365 —	370 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	246 30	246 80
austro-węgiersk. banku 600 „	991 —	995 —
Unionbanku 200 „	249 75	250 25
kolei Albrechta 200 „	94 50	95 —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2870	2880
„ Koszyce Bogumin 200 „	185 50	186 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	257 —	258 50
„ państwowej 200 „	302 25	302 75
„ południowej 200 „	103 —	103 50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	202 —	203 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 50	202 50
górnicze Alpine Montan 100 zł.	51 70	52 25
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	189 —	189 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 zł.	145 —	146 —
„ „ 1860 „ 500 „	145 20	146 —
„ „ 1860 „ 100 „	160 50	161 50
„ „ 1864 „ 100 „	195 —	196 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	150 —	151 —
„ regul. Cisy	142 —	142 50
austr. regul. Dunaju	127 50	128 50
miasta Wiednia z r. 1874	173 25	174 —
serbskie 100 frankowe	— —	— —
tureckie	47 80	48 20
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 80	9 10
kredytowe z r. 1858.	196 —	197 —
miasta Krakowa	26 25	26 50
czerwonego krzyża austryackie	18 50	18 75
„ „ węgierskie	12 —	12 80
Rudolfa	23 —	24 —
miasta Stanisławowa	47 50	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	6 01	6 03
20-frankówki	10 06	10 07
Funty szterlingi angielskie	12 63	12 68
Marki niemieckie	62 25	62 32
Ruble papierowe	132 —	133 —

Osoba w średnim wieku poszukuje posady jako klucznica, lub gospodyni. Na żądanie może się wykazać dobremi świadectwami. — Zgłoszenia pod lit. **K. J.** poste restante **Kraków.** (2415-3 3)

Zarząd dóbr Stryszów,

poczta i stacya kolejowa w miejscu, ma do odstąpienia b. pięknego **buhaja,** importowanego z Szwajcaryi, pełnej krwi Simmenthal. (2410-3-3)

GORSETY DAMSKIE

oryginalne francuskie i wiedeńskie,
znane z dobroci, poleca w wielkim wyborze
MAGAZYN STROJÓW DAMSKICH
Maryi Prauss
w Krakowie przy ulicy św. Anny Nr. 3.
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotnie. (2113-19-50)

Karolina Witkay

UDZIELA LEKCYJ
tancow
we własnem mieszkaniu, pensyonatach i domach prywatnych. (2283-8-20)
Ulica Grodzka L. 35, I. piętro.

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą mięsienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.

Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod Nr. 32. (2270-12 40)

Liście na wieńce

oraz **wszelkie przybory do robienia kwiatów i robót filigranowych** w wielkim wyborze i po najtańszych cenach poleca

handel pod firmą (2452-2 4)
ANDRZEJ SCHULZ W KRAKOWIE,
Rynek, pod trzema Gwiazdami.

Poszukuje się nauczyciela

na wieś, do ucznia III. klasy gimnazyalnej. Ukończeni słuchacze filozofii mają pierwszeństwo. Bliższej informacyi zasięgnąć można pod adresem **L. W.** poczta **Chrostowa.** (2428-2-3)

A. Szafrański

w Krakowie, Rynek gł., linia A—B, Nr. 37.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, wyrobów gumowych, artykułów gospodarczych i browarniczych, poleca po **najumiarkowańszej** cenie:

najlepszą Masę woskową do zapuszczania podłóg, własnego wyrobu;
Glazurę bursztynową do lakierowania podłóg;
Farby do farbowania materyj jedwabnych, wełnianych i t. p. (wolne od trucizny);
Farby do prędkiego zabarwienia materyj zapomocą szczotki;
Wałeczki do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągu i zimna;
Kit-gips do zalepiania okien;
Chodniki kokosowe, linoleum i ceratowe;
wielki wybór Cerat do obijania mebli i na stoły;
Dywaniki (kobierce) linoleum i ceratowe;
Rogóżki kokosowe rozmaitej kości i wielkości;
Płótna gumowe i Prześcieradełka na podkłady dla dzieci;
Przyrządy gimnastyczne pokojowe;
Maszyny do prania, Wyżymaczki i Magle;
Mydło, Krochmal, Sinkę, Logo inę i Sztywnik;
Szczotki do zamiatania, froterowania, czyszczenia i mycia;
Świece Apollo i Milly, stołowe, kościelne i kolorowe.
Skład Perfum, Mydeł, Przyborów toaletowych i Kosmetyków.
Prawdziwe Kakao Van Houtena i Mączka Nestla.
Wódka Molla i Papier zdrowia.
Papier transparentowy, naśladujący malowidła na szkle, najpiękniejsza ozdoba okien i drzwi wchodowych.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą. JP. (2444-2 5)
Cenniki darmo i opłatnie.

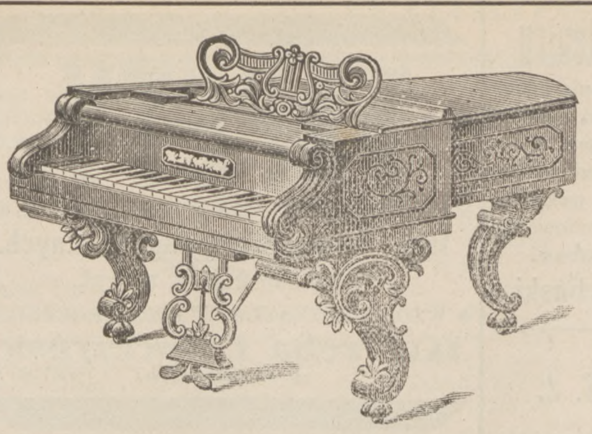
Fotogr. zdjęcia z natury,

akta kobiet, mężczyzn i dzieci, krajobrazy, architektury, skulptury, typy, dla malarzy, rzeźbiarzy, architektów, prof. archeologii, anatomii i t. p. Przesyłki na próbę za otrzymaniem 5, 10 i 15 zła. Nieodpowiedne fotogr. przyjmuję napowrót za zwrotem pieniędzy. (1989-23-36)
S. Bloch, Wiedeń, I, Graben 17.

PATENTA

wszystkich krajów
uskutecznia i spienięża urzędow. upoważnione biuro przywilejów inżyniera (2334-12-25)
C. Paulitschky
w Wiedniu, I., Elisabethstr. 5.

Dla
spekulantów giełdowych
niezbędną jest
„NEUE FORTUNA“
finansowe pismo fachowe. (XVI. rocznik).
W Wiedniu, I., Adlergasse 5.
Nra okazowe darmo. (1998-40-100)



Skład fortepianów,

PIANIN I HARMONIUM
Wiktora Barabasza i Sp.
w Krakowie
przy ul. Floryańskiej pod L. 6, I. piętro. (1107 49)
Instrumenta wybierane osobiście we fabrykach w Berlinie, Lipsku, Dreznie, Wiedniu itd. itd.

APTEKA „POD KORONĄ“
Józefa Trauczyńskiego
w Krakowie, Rynek gł. L. 22, vis-à-vis Ratusza.
Józef Sleczkowski, magister farmacyi,
POLECA:
Perfumy francuskie i angielskie, wodę kolońską oryginalną i wyrobu własnego.
JAKO NOWOŚĆ:
Wodę kolońską kwiatową z zapachem fiołkowym, konwaliowym i bzowym, wyrobu Józefa Sleczkowskiego;
nadto różne mydła, pudry zagranicz. i wyrobu własnego i inne środki toalet.;
COGNAC LECZNICZY PRAWDZIWY FRANCUSKI;
Krowiankę Dra Haya zawsze świeżą;
WODY MINERALNE. JP. (2307 82 104)

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.

RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.
Wielki pierwszorzędny hotel.
300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas“). **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (2217 61-74) **L. Speiser.**

KONSERWY { z owoców, z jarzyn, mięsne

poleca w najlepszych gatunkach
AKCYJNE TOWARZYSTWO dla FABRYKACYI KONSERW OWOCOWYCH i JARZYNOWYCH
w **Bozen** (Tyrol południowy). (2007-7-15)
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.
Powyższe fabrykaty są do nabycia prawie we wszystkich handlach łakoci.

Lwowska Fabryka Asfaltu

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (1119-70 100)
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

Fabryki baraków Christoph & Unmack

w **Bunzendorf** (w Czechach) i **Niesky** (w Niemczech)
polecają i dostarczają natychmiast dla
Świet. Władz, gmin, szpitali, zakładów dobroczynnych i innych
Döckera przenośne baraki dla chorych epidemicznie i baraki izolacyjne,
prawnie ochronione, odznaczone nagrodami na wszystkich wystawach **zaprowadzone** w c. i k. austryackiem wojsku, w niemieckiej, francuskiej, duńskiej, tureckiej i bułgarskiej armii, w Towarzystwach Czerwonego Krzyża, w wielu miastach, gminach wiejskich, szpitalach, zakładach dobroczynnych itd. itd.
Wykonane dla fabryk i gwarectw jako domy dla robotników i jako baraki dla wojska, są znakomicie uznane.
Dostawa odbywa się z naszego zapasu **gotowego do wysyłki natychmiast.**
Dostarczamy podczas epidemii cholerycznej do WIEDNIA OPŁATNIE.
Katalogi i cenniki wysyłamy darmo i opłatnie, a na **zapytania** odpowiadają najchętniej **główni zastępcy** (2208 3 3)
R. H. Krause & C. Daum
w Wiedniu, I., Ebendorferstrasse Nr. 10.

6% bułgarska państwowa pożyczka hipoteczna

z roku 1892 w złocie.
Ubezpieczona przez pierwszą hipotekę na koleje żelazne Ruszczuk—Warna i Kaspiczan — Zofia — Küstendil, tudzież na oba miejsca portowe Burgas i Warnę.
Zupełnie wolna od podatku i opłaty raz na zawsze.
Zwrotna al pari w półrocznych wylosowaniach w przeciągu 33 lat.
Nie może być konwertowaną aż do roku 1898.
Międzynarodowy papier lokacyjny, notowany na giełdach w Wiedniu, Berlinie, Amsterdamie i Genewie.
Rentuje się po dzisiejszym kursie z 6·30%. (801-31-43)
Wechselstuben-Actien-Gesellschaft
I., Wollzeile Nr. 10 **„MERCUR“** Mariahilferstr. 74B.
WIEN.

Bank austryacko-węgierski.

W miesiącu **lutym** 1894 r. odbędzie się w **Wiedniu**
XVI. zwyczajne posiedzenie roczne walnego zgromadzenia
Banku austryacko-węgierskiego.

Zaprasza się akcyonaryuszów, mających prawo głosowania *), którzy w ogólnem zgromadzeniu Banku austryacko-węgierskiego na rok **1894** jako członkowie chcą brać udział, aby najpóźniej do **czwartku 30 listopada 1893 r.** dwadzieścia na swe nazwisko opiewających, przed lipcem 1893 roku datowanych akcyj Banku austryacko-węgierskiego wraz z arkuszami kuponowemi złożyli lub winkulowali w Oddziale depozytowym Banku w Wiedniu, albo w Zakładzie głównym w Budapeszcie, lub też w jednej z Filij.

Porządek dzienny, miejsce i godzina walnego Zgromadzenia oznajmione będą zawczasu członkom przez obwieszczenie w dziennikach urzędowych, wychodzących w Wiedniu i Budapeszcie.

Wiedeń, dnia 24 października 1893 r.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.
Kautz,
gubernator.
Siegl, jeneralny radca. **Mecenseffy,** jeneralny sekretarz.

*) **Artykuł 14** statutów Banku austryacko węgierskiego, ustęp 1: W walnych zgromadzeniach Banku austryacko-węgierskiego uczestniczyć mogą tylko obywatele austryaccy i węgierscy.

Artykuł 15 statutów: Od uczestnictwa w walnem zgromadzeniu jest wyłączony:
a) kto nie używa w zupełności praw obywatelskich, mianowicie zaś ten, do czyjego majątku otwarto postępowanie krydalne, dopóki się nie skończy;
b) kto wskutek wyroku sądu karnego ograniczony jest w swoich prawach cywilnych, politycznych lub czci, dopóki trwa to ograniczenie.

Artykuł 18 statutów: Każdy członek walnego zgromadzenia przybyć może tylko we własnej osobie i nie może przysłać pełnomocnika a w obradach i rozstrzygnieniach, chociażby uczestniczył w rozprawach w rozmaitych przymiotach, ma tylko jeden głos.

Artykuł 19 statutów: Gdy akcye opiewają na osoby prawne, na kobiety lub więcej uczestników, ten mocen jest przybyć na walne zgromadzenie i wykonać prawo głosowania, kto okaże pełnomocnictwo właścicieli akcyj, o ile ci są obywatelami austryackimi i węgierskimi. Pełnomocnicy jednak powinni być na mocy osobistych przymiotów (artykuły 14 i 15), wyjąwszy posiadania akcyj, uzdolnieni do uczestniczenia w walnem zgromadzeniu.

(Przedruk nie będzie płacony.) (2459)

Hotel Stadt Frankfurt

w WIEDNIU, I., SEILERGASSE Nr. 14.
Wykwitny dom **pierwszorzędny** w środku miasta z wszelkim komfortem. Pokoje od 2 zła. wzwyż. Za usługę nie liczy się. (2343-11-37)
Hidrauliczna dźwignia osobowa.



Tylko prawdziwe szlachetne kamienie w oprawie:
GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY AGATY itp.
CZESKA AJENCYA
Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkie Nr. 26. (2379 270-)

J. Purgleitnera apteka w Gracu.

STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY, flaszka 85 cnt., przeciw kaszlowi, chrypce, cierpieniom szyi i piersi, od 40 lat uznany.
SYRUP WAPIENNY z podfosforanu wapna, środek uśmierzający dla cierpiących na płuca i piersi (środek wzmacniający kości dla słabych dzieci), flaszka 1 złr.
Dra WUCHTY MAŚĆ ZIOŁOWA, wielka flaszka 1 złr., mała flaszka 60 ct., przeciw gośćcowi i reumatyzmowi.
ENGLHOFERA ESENCYA NA MIĘŚNIE I NERWY, flaszka 1 złr., wcieranie przyrządzone z pachnących ziół. (2198 4-10)
Do nabycia prawie we wszystkich aptekach państwa lub u wyrabiającego za zaliczką.
Skład główny w **Wiedniu** ma **J. Weis, Mohren-Apotheke, I., Tuchlauben 27.**

Do wydzierżawienia

od 1 lipca 1894 r.
folwark Rudawa w powiecie chrzanowskim. Bliższa wiadomość pod Nr. 25, ul. Kanonicza w Krakowie. (2411 4 5)

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (2294 418)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Dla Mężczyzn.

Najpiękniejszym wynalazkiem nowoczesnym jest uprzywilejow. **„galwano-elektryczny aparat do własnego użytku“,** którego używa się zawsze z najlepszym skutkiem **w osłabieniu męskiem.** Przez lekarzy we wszystkich państwach **bardzo gorąco** polecany. Można go łatwo mieć w kieszeni. **Opis** aparatu darmo, w zalepionej kopercie za nadesłaniem marki 10 cent. przez firmę **J. Augenfeld,** Elektrotechniker und k. k. Privilegium Inhaber, Wien, I., Schulerstrasse Nr. 18. (2219 28-)

Molla Proszki Seidlickie Tylko prawdziwe, jeżeli na etykiecie każdego pudełka jest wydruk. orzeł i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Falszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzoną jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta plombą ołowianą **„A. Moll.“**
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. — **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.** (1516 114-)
Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów MOLLA i te tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.
SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch.

Lekcyj rosyjskiego i matematyki

udziela akademik wychowany w Rosyi. Adres: **Kraków, ul. Siemiradzkiego 4, parter w oficynie.** (2422 3-7)

DO HANDLU
Michała Karasia
w Krakowie, Mały Rynek L. 7,
potrzebny jest praktykant z ukończoną 2 klasą gimnazyalną lub realną. Zamiejscowi mają pierwszeństwo. (2436-3-3)

Zmiana lokalu.
MAGAZYN
narzędzi chirurgicznych
I WYROBÓW NOŻOWNICZYCH
Józ. Witoszyńskiego
przeniesiony został z dniem 1 października z ul. Floryańskiej Nr. 45
na tę samą ulicę pod Nr. 17,
vis-à-vis hotelu p. Różą, dom narożny.
JP. (2385-6-12)

---

4 Składy papieru

w Krakowie i Galicyi:
I. Kazimierza Bauma w Krakowie, *Rynek A—B, Nr. 44,*
II. Filia w Rzeszowie,
III. Kamila Bauma w Tarnowie,
IV. Józefa Accorda w Kołomyi,
otrzymały świeże przesyłki papierów listowych gładkich i z ozdobami.

UWAGA! Zakupując od fabrykantów z pierwszego źródła wspólnie dla czterech sklepów, możemy sprzedawać **po bardzo niskich cenach.** (2441-3-100)

Konkurs.

Towarzystwo zaliczkowe w Brzesku rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **likwidatora** za renumeracyą roczną 800 złr. w. a., po roku zaś nastąpi stabilizacya z podwyższeniem tantyemy.

Kandydaci mają się wykazać odpowiedniemi kwalifikacyami i świadectwami z odbytych studyów buchalteryjnych; posiadający zaś odpowiednią praktykę w podobnej instytucyi otrzyma pierwszeństwo.

Podania wnoszone być mają **do dnia 15 listopada b. r.** na ręce Dyrekcyi. (2449-2 2)

Dyrekcya Towarzystwa zaliczkowego w Brzesku.

Wysoką prowizyę, przy zdolności także **stałą pensyę** płacimy **ajentom** za sprzedawanie prawnie dozwolonych losów na spłaty. — Oferty przyjmuje **Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft Adler & Comp., Budapeszt.** (2228 8-12)

Futra liberyjne

jasne i ciemne dla stangretów i portyerów, paltoty z kapturami, płaszcze i inne liberye dla zakładów pogrzebowych: żałobne garderoby zimowe i letnie. **Renner, Wien, I., Griechengasse Nr. 9.** (2354-7-20)

Wszelkie rodzaje
materyałów ciętych
sosny, jodły, świerki, modrzewie, **kupuje** w większych partyach za gotówkę (2461-2-2)
Józef Engel
w Budapeszcie, Waitznerboulevard **33,** dokąd pisemne oferty adresować należy.



(1542-159)

NAJDELIKATNIEJSZE
MATERYE JESIENNE I ZIMOWE
gunie, szewioty, sukna damskie jak i sukna dla każdego celu, przesyła za zaliczką w dobrej jakości także w najmniejszej ilości prywatnym
Skład c. i k. uprz. fabryk sukna i materyj wełnianych (2292 4-)
Maurycego Schwarza, Zwittau (Berno). — Wzory franko.

DONIESIENIE.

Zarząd wojskowy ma zakupić sposobem kupieckim:

TERMIN DOSTAWY			Dla wojskowego magazynu prowiantowego w Krakowie (Bastyon IV lub baraki obok dworca kolei Podgórza - Płaszowa) Żyto	Krakowie Owies	Tarnowie Żyto	Tarnowie Owies	Ołomuńcu Żyto	Ołomuńcu Owies	Dla filii wojskowego magazynu prowiant. w Bochni Owies
			Cetnarów metrycznych						
do końca	listopada	1893	—	—	—	—	1.000	—	—
do końca	grudnia	1893	3 500	5.100	500	2.000	1.000	2.800	700
do końca	stycznia	1894	3.500	5.200	500	1.000	1.000	2.800	700
do końca	lutego	1894	3.500	5.200	500	1.000	1.000	2.800	700
do końca	marca	1894	3.500	5.200	50	1.000	1.000	2.800	700
do końca	kwietnia	1894	3.500	5.200	—	1.000	1.000	2.800	600
z początkiem	maja	1894	3.400	5.100	—	600	1.000	2.800	600
Razem			20.900	31.000	1.550	6.600	7.000	16.800	4.000

1. Dotyczące w formie listowej dokładnie ułożone, marką stemplową na 50 cent. zaopatrzone oferty cen sprzedaży, zobowiązujące na krótszy termin niżej **10 dni,** mają być oddane z napisem „podanie cen sprzedaży na żyto i owies" najpóźniej do dnia 6 listopada 1893 r. **o godzinie 10 przed południem w biurze intendantury c. i k. 1 korpusu w Krakowie.**

Podania cen sprzedaży nadeszłe za późno, lub drogą telegraficzną, jakoteż takie, które warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo **na całą ilość,** albo też **na mniejsze partye, ilości potrzebnej, aż do 100 centnarów metrycznych,** przyczem sobie zarząd wojskowy zastrzega prawo, do zatwierdzenia także tylko jednego lub drugiego artykułu, lub też zatwierdzenia pewnej części z oferowanej ilości.

3. **Intendanturze nieznani przedsiębiorcy** mają się postarać o to, ażeby **świadectwo ich rzetelności i możności dostawy** wystawione w razie, jeżeli są protokółowaną firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w każdym innym razie przez dotyczącą władzę polityczną (w miastach z własnym zarządem przez magistrat miasta) — **do intendantury c. i k. 1 korpusu w Krakowie** przed rozprawą przesłane zostało.

Tacy przedsiębiorcy mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań **złożeniem kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej dostawy.

Tę kaucyę ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu ugodowego (Schlussbrief). Producenci, gminy, jakoteż rolnicze towarzystwa są odnośne do odstawy własnych produktów od kaucyi zwolnieni. O ile producenci (gospodarze wiejscy), intendanturze są nieznani, mają do swoich podań cen sprzedaży dołączyć świadectwo przez dotyczące stowarzyszenie rolnicze wystawione, w którem stwierdzonem być ma, że oni rzeczywistymi są producentami i że cała zaoferowana ilość przez nich uprawianą jest.

4. W ofercie musi być bezwarunkowo podane **pochodzenie** oferowanego zboża. Zboża **pochodzące z zagranicy** mogą być wyjątkowo przyjęte i w danym razie muszą przedsiębiorcy również wymienić pochodzenie tegoż i nadesłać wraz z ofertą dwie zapieczętowane próbki, ważące co najmniej po dwa kilogramy.

5. **Dostawa** artykułów przedmiotem oferty będących ma się odbyć w składach wyż wymienionych wojskowych magazynów prowiantowych według wskazówek tychże i bez wszelkich wydatków ze strony zarządu wojska.

W ofercie podać należy także, czyli towar względnie i na inne przeznaczone miejsca dostawy (n. p. stacya kolei, dom składowy sprzedawcy i t. d.) w workach lub na składach (alla rinfussa) oddanym być ma.

6. Na dostawić się mające artykuły nie należy podać cen na wszystkie razem, lecz na każdy artykuł osobno.

7. **W razie posługiwania się** przy dostawie na kolejach taryfą wojskową, (w drodze wynagrodzenia zwrotnego) musi być miejsce **pochodzenia** o ile możności szczegółowo opisane.

Zwraca się szczególnie uwagę, że na rozmaitych szlakach kolejnych w ogólnym obrocie, mianowicie dla zboża w pełnych wagonach osobne istnieją taryfy, które jeszcze taniej opiewają aniżeli wojskowe taryfy.

8. **Rządowe worki mogą być tylko** wyjątkowo **za opłaceniem należytości przepisanej za pożyczenie** — wydane.

9. **Zapłata** nastąpi: **za artykuły** mające być odstawione w miesiącach listopadzie i grudniu 1893 r., w miesiącu styczniu 1894 oraz za ilości mające być odstawione w roku 1894 natychmiast po należytym odbiorze.

10. Od przedsiębiorców podatek kosumcyjny się nie opłaca.

Przepisane należytości stemplowe od kwitów tejże dostawy ponosić będzie Zarząd wojskowy.

11. **Żyto i owies musi pod względem jakości najmniej posiadać własności przepisane dla tychże artykułów i zwraca się uwagę odnośnie** do tychże, jakoteż **wszelkich bliższych warunków,** mających służyć za podstawę do zawarcia układu sprzedaży **na zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim (Usance-Heft) z dnia 5 Października 1893 r. Nr. 5729,** który dla dotyczącej rozprawy urzędownie wystawiony — w **biurze Intendantury c. i k. 1 korpusu w Krakowie, także i w magazynach zaopatrzenia wojska w Krakowie, Ołomuńcu, Tarnowie i w filialnym magazynie zaopatrzenia wojska w Bochni, jak niemniej we wszystkich politycznych władzach powiatowych i towarzystwach głównych (krajowych) rolniczych się znajduje i przez każdego przejrzanym być może.**

Przedsiębiorcy muszą w podaniu cen sprzedaży i w liście ugodowym (Schlussbrief) wyraźnie oświadczyć, że wyż wymieniony zeszyt warunków sprzedaży (Usance-Heft) w całości znają i że tenże zeszyt o ile zwyż podane bliższe określenia tegoż doniesienia treści warunków w tymże zeszycie zawartych nie znoszą, we wszystkich punktach dotyczących załatwienia ich interesu sprzedaży obustronnie zobowiązywać ma.

12. Za zboże mające wyższą wagę jakościową **nie będzie przyznaną** żadna bonifikacya.

13. Przepisane zeszyty warunków (Usance-Heft) można nabyć w wojskowych magazynach prowiantowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu za złożeniem 8 centów, względnie mogą być takowe także pocztą przesłane.

14. W wyż wymienionych magazynach wojskowych i przy c. i k. filialnym magazynie prowiantowym w Bochni mogą być również udzielone dotyczące informacye.

15. Gminy, producenci i towarzystwa rolnicze doznają szczególnych uwzględnień i ułatwień, które wszystkim towarzystwom rolniczym w obrębie intendantury leżącym do wiadomości podanemi zostały, a o których strony interesowane tamże dowiedzieć się a względnie przejrzeć mogą.

Z Intendantury c. i k. 1. Korpusu.

Kraków, dnia 5 października 1893 r. (2456)

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*